

Wokół polskich opinii i rozważań nad narodowym socjalizmem i III Rzeszą

Marek Kornat

Streszczenie

W artykule autor przeanalizował poglądy polskich polityków, badaczy z dziedziny nauk społecznych oraz intelektualistów na temat narodowego socjalizmu. Jako ramy czasowe przyjął lata 1933–1948.

Pierwszą część tekstu autor poświęcił przywódcom politycznym, dyplomatom i wojskowym II RP, takim jak Roman Dmowski, Józef Piłsudski, Józef Beck i Władysław Sikorski. Dalej omówił toczone w Polsce dyskusje dotyczące III Rzeszy, poświęcone kwestiom definicyjnym, prawnym i ustrojowym, a także społecznym podstawom narodowego socjalizmu. Następnie wskazał, jak przebieg wojny oraz świadomość rozmiarów dokonanych w jej czasie zbrodni wpłynęła na polskie debaty. Przywołał przy tym nie tylko głosy prawników i socjologów (m.in. Rafała Lemkina, Konstantego Grzybowskiiego, Pawła Hertza czy Stefana Czarnowskiego), ale również teologów i pisarzy (m.in. ks. Jana Piwowarczyka i Zofii Nałkowskiej).

W podsumowaniu autor wskazał kilka zasadniczych ujęć narodowego socjalizmu występujących w wymienionych tekstach. W omawianym okresie nazizm interpretowano m.in. jako ukoronowanie rozwoju niemieckiego imperializmu i militarizmu, objaw niewytłumaczalnego regresu cywilizacyjnego czy doświadczenie związane z załamaniem się w Niemczech chrześcijaństwa.

„Wątpiliśmy wszyscy, czy to ubóstwo kilkunastu frazesów, z których składa się program Hitlera, potrafi porwać za sobą cały naród, ale skoro tak się stało, to trzeba pogodzić się z owym faktem i umieć ocenić także i te czynniki, które stanowią siłę i atrakcję hitleryzmu” – pisał 19 maja 1933 roku poseł polski w Berlinie dr Alfred Wysocki do ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Warszawie (Skóra, 2015, s. 347–348). A jednak taka była rzeczywistość. W Niemczech dokonał się rewolucyjny przewrót, lecz bez zastosowania rewolucji, rozumianej jako krwawa rozprawa z dotychczasowym reżimem. Zagarnięcie władzy przez ruch Hitlera dokonało się pokojowo.

Narodowy socjalizm niemiecki stał się przedmiotem ożywionej uwagi polskich elit umysłowych. Pojawił się na scenie historii Europy jako produkt epoki upadku demokracji. Poruszył wyobraźnię wielu umysłów swoich czasów. Ukazał światu nowoczesną tyranie w całej okazałości. Jeden z wiodących narodów europejskich o wielkim wkładzie do cywilizacji Zachodu, bez oporu uległ „ubóstwu kilku frazesów”.

Refleksje niniejsze to również próba analizy przemysłów przedstawicieli nauk społecznych w Polsce wokół narodowego socjalizmu i III Rzeszy. Dopóki nie nastąpiło tragiczne spotkanie z Niemcami-nazistami jako okupantami w 1939 roku – Polacy odbywali wielkie ćwiczenia z zakresu wyobraźni politycznej.

Nie ma wątpliwości co do tego, że ustroje totalitarne (sowiecki, włoski, niemiecki) stanowiły wielkie *novum* dziejowe. Wprowadziły inżynierię społeczną na nieznaną wcześniej skalę, stosowały masową mobilizację ludzi wokół ideologicznych celów. Prowadziły wielkie zbrojenia, obozy koncentracyjne i planowanie gospodarcze.

Lata 1934–1939 – to, jak wiadomo, okres spektakularnego polsko-niemieckiego *détente*. Otwarta krytyka ustroju i polityki III Rzeszy w prasie była utrudniona, gdyż w marcu rządy obydwu państw zawarły porozumienie prasowe, na mocy którego w Polsce hamowano ją w sposób planowy, oszczędzając zwłaszcza przywódcę jako głowę państwa. W styczniu 1935 roku zniesiono zakaz, jakim objęte było *Mein Kampf*, choć książki tej nie wydano w Polsce (Borejsza, 2006, s. 101). Mimo reglamentacji wolności słowa – krytyka narodowego socjalizmu była jednak możliwa, na poziomie akademickim przede wszystkim.

Głównie prawnicy polscy, nawiązując do kluczowego naonczas pojęcia totalizmu, byli autorami pierwszych studiów o ustroju III Rzeszy. Korzystali z możliwości, jakie daje analiza norm prawnych i idei politycznych.

O ile rok 1933 wydaje się oczywistą cezurą początkową wykładu, to ustalenie końcowej na rok 1948 wymaga komentarza. Jest nią moment nastania dyktatury totalitarnej w Polsce, co sprawiło, że swobodna w miarę możliwości dyskusja nad totalitaryzmem hitlerowskim stała się zasadniczo niemożliwa.

Esaj ten – dodajmy jeszcze w tym miejscu – nie jest poświęcony analizie stanowiska polskiej opinii i myśli politycznej wobec narodowego socjalizmu. Jest to temat na odrębne rozważania, podejmowane już zresztą

w historiografii polskiej (Dmitrów, 1987; Górnicki, 1993; Musielak, 1997). Po raz pierwszy próbujemy tu w jednych rozważaniach pokazać analizę poglądów polityków, ludzi nauk społecznych oraz intelektualistów na to samo niezwykle zjawisko, jakim był hitleryzm.

Dmowski, Piłsudski, Sikorski, Beck

Nie zachowały się zbyt liczne opinie czołowych polskich mężów stanu o Hitlerze i jego ruchu politycznym. Te, do których możemy sięgnąć, dają nam jednak obraz narodowego socjalizmu widziany ich oczami.

W roku 1931, a więc na dwa lata przed zdobyciem przez Hitlera władzy w Niemczech, głos na temat jego ruchu zabrał czołowy polityk polskiego nacjonalizmu – Roman Dmowski. Przemyślenia swoje wypowiedział w cyklu artykułów drukowanych na łamach dziennika „Gazeta Warszawska” pod tytułem streszczającym jego zasadniczy pogląd: „hitleryzm jako ruch narodowy”.

Polski polityk i sygnatariusz traktatu wersalskiego w imieniu Polski stwierdzał przede wszystkim „wielki kryzys naszej cywilizacji”. Kryzys ten – jego zdaniem – był dopiero w początkowej fazie. Nie jest on tylko gospodarczy, ale moralny. Ani liberalizm, ani komunizm nie stanowiły w oczach Dmowskiego żywotnej siły odrodzenia cywilizacji Zachodu. I tak oto „nowoczesny liberalizm i komunizm to dwa konary jednego pnia, mającego zgniłe korzenie i skazanego na uschnięcie” – oznaśniał autor *Mysli nowoczesnego Polaka*.

Nacjonalizm w postaci faszyzmu i narodowego socjalizmu to odpowiedź na oświecenie i jego dziedzictwo. Obydwa te ruchy miały dla Dmowskiego (2006) oblicze antyliberalne. Pisał:

Młodsze umysły wyzwalają się coraz bardziej spod sugestii, narzucającej pojęcie postępu jako zwycięstwa jednostki nad społeczeństwem. Zapanowuje wśród nich pojęcie, że pierwsza podstawa bytu państw i pomyślnego rozwoju cywilizacji to mocne społeczeństwo. [Ono zaś] to nie jakaś przypadkowa, mechaniczna mieszanina różnorodnej ludności, nie fikcja puszczona w kurs przez rewolucyjną filozofię XVIII wieku, ale organiczna całość, zbudowana przez długie wieki wspólnego bytu państwowego, posiadająca wspólne instynkty społeczne, wspólne uczucia i myśli, wspólne ambicje i dążenia. Te, zapanowujące dziś w szeregu krajów pojęcia, dały główną podstawę nowoczesnym ruchom narodowym, najpierw włoskiemu faszyzmowi, potem niemieckiemu hitleryzmowi, zanim inne powiedzą w historii swe słowo (Dmowski, 2006, s. 131).

Faszyzm włoski i niemiecki narodowy socjalizm umożliwiły „zwrócenie się do wewnątrz społeczeństwa, ku umocnieniu łączących je węzłów, ku

wymieceniu ze swego domu tego, co te węzły rozluźnia i społeczeństwo rozkłada” (Dmowski, 2006, s. 132).

W tym kontekście stawiał sobie pytanie: „Co będzie z hitleryzmem?”.

Dmowski (2006) uważał, że „nad hitleryzmem trzeba postawić ogromny znak zapytania”. „Niemcy są narodem bardzo żywotnym” – pisał. „Jednakże w ich wewnętrznym życiu niesłychanie dużo ostatnimi czasy się popsuło i potrzebna im jest bodaj więcej, niż komukolwiek praca nad narodowym odrodzeniem. Zorganizowanie wszakże tej pracy, pomimo pragnień i dążeń w tym kierunku, jest w Niemczech pod pewnymi względami trudniejsze, niż gdzie indziej” (s. 132).

Czołowy polityk polskiej prawicy dostrzegł oczywiście ekspansjonistyczną ideologię hitleryzmu. Jego dążenia zwracały się na wschód. Co interesujące, w oczach Dmowskiego zaborczość jako dążenie ukierunkowane na zewnątrz, nie oznaczało źródła siły hitleryzmu. Autor rozważań o hitleryzmie jako ruchu narodowym przypominał doświadczenia Rzeszy Wilhelmińskiej – i jej klęskę w 1918 roku.

Przedwojenne Niemcy miały oczy zwrócone przede wszystkim na zewnątrz. Ten, jak sami siebie nazywali *Strebenvolk*, szukał nieustannie nowych zdobyczy, nowych zysków kosztem innych narodów. A że mu się powodziło, uwierzył, że to jest jego przeznaczenie. Wojna, do której niepotrzebnie się śpieszył, zadała tym dążeniom i tym ambicjom bolesny cios. W połączeniu z kryzysem gospodarczym był to ciężki los nie tylko dla narodu jako całości, ale dla jednostek, które ze sprawą narodu przywykły łączyć swe osobiste, duże i natychmiastowe korzyści – pisał Dmowski (2006, s. 132).

Propaganda o konieczności zdobyczy terytorialnych stanowiła u hitlerowców „sposób pozyskiwania sobie zwolenników”, ale ekspansjonistyczne ukierunkowanie sprawiało, że „hasła organizacji narodu, wzmocnienia jego węzłów wewnętrznych muszą schodzić na plan drugi, ile, że przeszkadzają one polityce zdobyczy zewnętrznych. Zdaje się, że hitleryzmowi grozi, że te główne hasła, które zrobiły z niego ruch nowy i zwróciły nań powszechną uwagę, są na drodze do zejścia na plan ostatni, by w końcu zamilknąć całkowicie. Wtedy hitleryzm nie będzie niczym innym, jak dalszym ciągiem prowadzącego całe Niemcy prusactwa, to znaczy, kierunkiem starym, nie wnoszącym w życie niemieckie nic nowego”. I tak oto „Hitler stanie się niepotrzebny. Bo dla tej starej polityki o wiele lepszymi kierownikami będą von Papeny i inni tym podobni, zaprawieni od dawna w jej szkole. Przekonają się oni rychło, że ta polityka jest już anachronizmem, że wprawdzie naród niemiecki chętnie słucha jej haseł, ale warunki dziejowe dla niej przestały już istnieć” (Dmowski, 2006, s. 133).

Końcowe słowa rozważań Dmowskiego (2006) brzmiały niejednoznacznie: „Zagadnienia, wyrastające na gruncie kryzysu gospodarczego,

politycznego i moralnego będą musiały czekać na innego człowieka, który się okaże czymś więcej, niż pierwszorzędny agitator” (s. 133). Znajdujemy tu czytelną aluzję do Hitlera jako wiecowego mówcy, który potrafił porwać za sobą tłumy, ale nie koniecznie ma wizję przyszłości, a przede wszystkim przezwyciężenia kryzysu, jaki trawi jego państwo.

W rozważaniach Dmowskiego daje się odczuć jego przekonanie, że imperializm nie jest do pogodzenia z doktryną prymatu państwa narodowego jako najlepszego wynalazku cywilizacji Zachodu.

Rozkład Republiki Weimarskiej i pochód Hitlera ku władzy w Niemczech śledził z wyostrzoną uwagą przede wszystkim ten, kto decydował o ówczesnej polskiej polityce zagranicznej (zob. Serwatka, 1997, s. 138 i n.). Z czerwca 1932 roku pochodzi wyjątkowo ważna opinia marszałka Piłsudskiego o narodowym socjalizmie. Zachowała się w postaci notatki, jaką sporządził podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Józef Lipski (późniejszy ambasador polski w Berlinie) dla ówczesnego posła w stolicy Niemiec Alfreda Wysockiego (Kania, 2011, s. 337–340).

„Hitler ma w swoich szeregach wielu krzykaczy i demagogów, ale brak mu mężów stanu czy polityków, którzy potrafiliby go utrzymać u steru państwa. Tych ludzi posiadają stronnictwa środka. To też ta okoliczność może stać się pomostem, jaki ułatwi kiedyś współpracę polityczną narodowych socjalistów z centrum, co uważane jest tutaj powszechnie za najszcześniejsze dla Niemiec wyjście z obecnego ich położenia” – twierdził Piłsudski (Kania, 2011, s. 339).

Refleksje polskiego marszałka o wodzu narodowego socjalizmu nie pozwalają sądzić, aby uważał go za jednostkę ponadprzeciętną.

Hitler sam nie jest genialnym wodzem ani wyjątkową osobistością. Umiał on tylko uderzyć w ton, który w życiu publicznym Niemiec od dawna był zamarty, w romantyzm duszy niemieckiej. Hitler nie mówi do swoich zwolenników o krzywdzie traktatów czy reparacji, lecz o przesileniu gospodarczym. On nawołuje ich do oddania życia na ołtarzu miłości ojczyzny, do wyzwolenia Niemiec z pęt niewoli, do stworzenia nowej religii i nowego państwa. Te wielkie hasła zdobywają mu serca młodzieży, która jednak odwróci się od niego bezzwłocznie, o ile przekona się, że są one tylko pustym frazesem, bo hitleryzm jest istotnie wewnątrz pustym. Jest zlepkiem różnych teorii z przewagą demagogizmu, którego treść zmienia się zależnie od terenu, na którym pracuje. Porusza on w narodzie niemieckim tkwiące w nim elementy nacjonalizmu i rozpala je do białości, ale nie potrafi, jak dotąd, zaprząć go do pracy pozytywnej nad przebudową systemu, jaki potępia.

Narodowy socjalizm, w oczach Piłsudskiego, jawił się jako swoisty ruch negacji. „W hitleryzmie jest więcej krytyki, pogroźek i negacji, jak poli-

tycznej trzeźwości i rzetelnej siły. Z tego więc powodu ludzie, którzy się nim posługują (gen. Schleicher), zdają sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie naraziłoby Niemcy dojście do władzy samego Hitlera. Kanclerz Brüning musiał odejść, bo nie umiał zbudować pomostu między centrum a narodowym socjalizmem, co jest istotnie jedynym rozwiązaniem zagadnienia obecnej polityki wewnętrznej Niemiec” (Kania, 2011, s. 339).

Jak widzimy, Piłsudski przewidywał rządy prawicy w Niemczech poprzez koalicję katolickiej Partii Centrum, partii nacjonalistycznych oraz narodowych socjalistów, czyli „zjednoczonej prawicy”. Nadchodzące wypadki nie potwierdziły jednak tej tezy.

Na pytanie Lipskiego, czy możliwe jest „zmniejszenie trudności wewnętrznych Niemiec”, Piłsudski odpowiedział negatywnie, wskazując raczej na ich zwiększenie w wyniku natężenia walki o władzę. Miało to „osłabić naturalnie siłę agresywną tego państwa na terenie zewnętrznym”. Piłsudski nie tracił jednak z pola widzenia dążeń Niemiec do „pokojoywej rewizji granic”. Przewidywał, że „załatwiwszy zapewne dość dla siebie pomyślnie kwestie reparacji i rozbrojenia, Niemcy skierują na Polskę skoncentrowany ogień tego olbrzymiego aparatu, jakim rozporządzają, aby przekonać świat o niemożności utrzymania stanu obecnego granic i konieczności ich zmiany” (Kania, 2011, s. 340).

Jak wiemy, w związku ze zdobyciem przez narodowych socjalistów władzy w Niemczech, Piłsudski podjął dwie decyzje o zasadniczym znaczeniu dla Polski.

Najpierw przygotowywał Polskę i Europę do oporu przeciw Hitlerowi. Prowadził sondáže we Francji w sprawie zbrojnej akcji prewencyjnej przeciw Niemcom. Nie dały one rezultatu. Manifestacja zbrojna w Gdańsku, jaką było wzmocnienie garnizonu na Westerplatte w marcu 1933 roku, wywołała w Europie duże zaniepokojenie. Atmosfera wojny prewencyjnej dawała się odczuć, a dowody tego znajdziemy w źródłach dyplomatycznych różnych państw z tamtego okresu (zob. Jędrzejewicz, 1966).

Nieoczekiwanie Piłsudski zdecydował się szukać porozumienia z Hitlerem. W Warszawie zapadła decyzja, aby podjąć próbę ustalenia jakiegoś *modus vivendi* między obydwu skłóconymi państwami. Tak osiągnął polski przywódca najpierw jednostronną deklarację niemieckiego wodza w sprawie przestrzegania traktatów w stosunkach z Polską, a następnie wystąpił z inicjatywą porozumienia mającego formę pisaną. Nie miało ono rangi traktatu. Nie było paktem, jak wielokrotnie powtarzali krytycy dyplomacji Piłsudskiego i ministra Józefa Becka. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku podlegała ratyfikacji. Zawarta została na dziesięć lat. Nie towarzyszył jej żaden tajny załącznik. Tekst pomijał zagadnienie granic. Pomijał też milczeniem układy lokarneńskie z 1925 roku. Obie strony oświadczały jedynie, że w stosunkach wzajemnych rezygnują z dochodzenia swych racji na drodze użycia siły. Sprawy sporne miały być rozwiązywane na drodze przestrzegania postanowień paktu Brianda-Kelloga z 27 sierpnia 1928

roku, czyli multilateralnego układu o wyrzeczeniu się wojny jako instrumentu polityki narodowej. Wydawało się, że Niemcy godzą się z istnieniem państwa polskiego. Że porzucają obraźliwą dla Polaków teorię Polski jako „państwa sezonowego”. Jak ujął to pod wrażeniem chwili historyk Józef Feldman (1934), przeobrażenia te miały dowodzić, że „państwo polskie nie jest efemerydą, którą traktat wersalski wydobyl z nicości”, a Niemcy to w końcu pojęli (s. 58).

Na drodze dochodzenia do ugody z Niemcami Hitlera, marszałka Piłsudskiego pochłaniało jedno tylko pytanie: czy reżim narodowego socjalizmu ma przed sobą perspektywy trwałości, czy też jest reżimem chwilowym. „W Niemczech jedyną alternatywą dla Hitlera w roku 1933 był reżim konserwatywno-wojskowy popierany lub nawet stworzony przez wojsko” – pisał znany historyk amerykański John Lukacs (2001, s. 290). Mniej więcej taki właśnie pogląd wyznawał Piłsudski. Uważał, że rozmawiać trzeba z takim rządem niemieckim, jaki realnie funkcjonuje, bez względu na to, jaką politykę wewnętrzną ten rząd prowadzi, podobnie w przypadku Rosji Sowieckiej. Należy starać się o stabilizację stosunków wzajemnych, nie zważając na to, kto sprawuje władzę, o ile zgadza się pójść na jakiś kompromis.

W ruchu hitlerowskim upatrywał Piłsudski przede wszystkim czynnik antypruski, a więc mniej antypolski. U podstaw tego rozumowania tkwiło przeświadczenie, że każda alternatywa dla hitlerowców może być z punktu widzenia Polski gorsza. Powrót do demokracji parlamentarnej jawił się niemożliwy. Ewentualne rządy wojskowe zapowiadały dominację „czynnika pruskiego”. Zwrot ku konserwatywnej monarchii jawił się jako dogodna sporność do odnowienia bliskich relacji z Rosją w imię geopolitycznych konieczności. Raczej polski marszałek nie studiował ze specjalną uwagą ani *Mein Kampf*, ani innych pism niemieckiego wodza¹. Wydaje się, że pojmował je przede wszystkim jako materiał propagandowy i nic więcej. Nie ma w każdym razie żadnych znanych szerszej odniesień polskiego męża stanu do tej „biblii” narodowego socjalizmu.

Nieprawdziwa jest teza pojawiająca się wciąż na nowo w historiografii jakoby Piłsudski zaufał Hitlerowi. Wręcz przeciwnie, nie wierzył w trwałość ugody polsko-niemieckiej. Dał temu jasny wyraz 7 marca 1934 roku, mówiąc, że „Polska siedzi na dwóch stołkach”. Marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski tak ujął w swoim *Diariuszu* najważniejsze myśli Piłsudskiego: „Komendant nie wierzy jednak i przestrzega, by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie, i Komendant oblicza, że dobre stosunki między Polską i Niemcami mogą trwać może jeszcze cztery lata ze względu właśnie na przemiany psychiczne, które dokonują się w narodzie niemieckim, za więcej lat Komendant jed-

1 Druga książka Hitlera – *Zweites Buch* – była wówczas nieznana. Wydano ją dopiero po II wojnie światowej pod redakcją G.L. Weinberga (1961).

nak nie ręczy” (zob. Świtalski, 1991, s. 660–661). Jak więc widzimy, szanse przetrwania dobrych stosunków z Niemcami obliczał na nie dłużej niż na cztery lata. Były to profetyczne słowa.

W ocenie Piłsudskiego zbliżenie niemiecko-sowieckie, mimo przeciwności ustrojowych i przepaści ideologicznej między narodowym socjalizmem a komunizmem, nie było wykluczone. 7 marca 1934 roku powiedział to dobitnie: „Polska w dziejach swych za czasów Katarzyny i Fryderyka pruskiego doświadczała na swojej własnej skórze, co to znaczy, gdy dwaj jej najpotężniejsi sąsiedzi dogadają się. Polska została wtedy rozdarta na strzępy. To niebezpieczeństwo istnieje zawsze dla Polski. Po wojnie światowej było ono o tyle mniejsze, że Niemcy zostały pobite przez Ententę, a Rosję pobił Komendant. Były więc te państwa mniej silne. Zawarły one jednak między sobą układ w Rapallo, który wprawdzie nie był wyłącznie zawarty przeciw Polsce, ile raczej przeciw całemu światu, ale był on niebezpiecznym dla Polski” (Świtalski, 1991, s. 659). Piłsudski nie rozwinął tej bardzo realistycznej opinii, ale można wnosić, że zakładał, iż interesy państwowe obydwu skłóconych mocarstw (Niemiec Hitlera i Rosji Stalina) mogą pewnego dnia przeważać nad rozbieżnościami ideologicznymi.

Z całą pewnością Piłsudski nie afirmował reżimu III Rzeszy, ale towarzyszyła mu określona racjonalizacja poczynań Hitlera. Po pierwsze, przyjmował za fakt dodatni z punktu widzenia interesów Polski, że wódz nowych Niemiec nie jest Prusakiem, gdyż to zdaje się oznaczać, że ekspansjonizm niemiecki nie skieruje się w pierwszej kolejności na Polskę, lecz może bardziej na południe (Austria, Czechosłowacja). Po drugie, notował polski przywódca wrogość Hitlera do ZSRR i w ogóle Rosji jako takiej, co stwarzało jakieś możliwości zbliżenia Warszawa–Berlin. Po trzecie, uważał, że romantyczny rewolucjonizm, jakiemu hołduje narodowy socjalizm, zapowiada przekształcenie Niemiec według ideologicznego programu. To zaś zajmie dużo więcej czasu, niż twórcom tego reżimu się wydaje niezbędne. Po czwarte, *modus vivendi*, jakie przyniosła polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy, przyczyniać się będzie do osłabienia antagonizmu obydwu narodów. Czas pracuje więc raczej na korzyść Polski. Po piąte wreszcie, sądził Piłsudski, że Niemcom ufać nie można, a zbliżenie Berlin–Moskwa musi tkwić w wyobraźni Polaków jako narodu, który ma za sobą tragiczne doświadczenie rozbiorów.

W roku 1933 ukończył swoją najważniejszą książkę *Przyszła wojna gen.* Władysław Sikorski. Usunięty z armii pięć lat wcześniej, był wówczas politykiem wybitnie negatywnie ustosunkowanym do reżimu Piłsudskiego. Praca była analizą nadchodzącej wojny. Polski generał wyobrażał ją sobie jako przede wszystkim totalną i powszechną (Sikorski, 2010, s. 104 i n.). Rozważania Sikorskiego zostaną przełożone na język francuski, angielski i rosyjski.

Nam wypada skupić się przede wszystkim na przemyśleniach autora *Przyszłej wojny* wokół wielkiego pytania, które sobie z całą otwartością stawiał: „Czy Trzecia Rzesza przygotowuje nową wojnę?” (Sikorski, 2010, s. 90 i n.).

Sikorski (2010) pisał:

Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą bardzo trudną uzgodnić motywy, którymi się kieruje w swej zagranicznej polityce kanclerz Hitler; posługuje się on raz maską Bellony, to znowuż maską pokoju. [...] Kanclerz Hitler zresztą jest chyba zbyt doświadczonego politykiem, ażeby nie rozumieć, iż w obecnej sytuacji Trzecia Rzesza zarówno dla względów wewnętrznej, jak zewnętrznej natury nie jest jeszcze w stanie podjąć próby wykonania swego zagranicznego programu przy pomocy siły. Narodowosocjalistyczny plan gospodarczy, obliczony na cztery lata, którego jednym z głównych celów jest materialne przygotowanie Niemiec do przyszłej wojny, znajduje się dopiero w trakcie realizowania. Gospodarcze położenie Niemiec, które było dotąd trudne, pogorszyło się niepomniernie w ostatnim czasie. A jego zawiłych problemów nie można rozwiązać przy pomocy propagandy ani nawet przez uruchomienie na wielką skalę przemysłu wojennego. Istnieją również we współczesnych Niemczech jawne tarcia religijne i tajne ośrodki rewolucyjne, które mogłyby ujawnić swą destruktywną siłę w razie wybuchu zbrojnego konfliktu. Nie podlega natomiast wątpliwości, że w obecnych warunkach zewnętrzna izolacja Trzeciej Rzeszy stałaby się szybko kompletna w razie sprowokowania przez nią nowej zawieruchy wojennej (s. 90–91).

Jak w epoce wilhelmińskiej Rzeszy, kiedy plany przyszłej wojny kreślił gen. hr. Schlieffen, tak obecnie – uważał Sikorski – Rzesza Niemiecka staje w obliczu wojny na dwa fronty. „Niemcy powinni się liczyć z niekorzystną dla nich hipotezą wojny prowadzonej równocześnie na dwa fronty. Z jednej strony Francja i Belgia, do których może się przyłączyć Anglia. A z drugiej Polska i Czechosłowacja, które na Wschodzie zajęły w tym względzie miejsce dawnej Rosji. W obecnej chwili znane stanowisko rządu Trzeciej Rzeszy, zwracającego się stanowczo przeciw komunistycznej Rosji, wywołało zbliżenie francusko- i polsko-sowieckie, które w praktyce anuluje zgubne dla pokoju skutki traktatu, zawartego w 1922 roku w Rapallo” (Sikorski, 2010, s. 91). Ewolucja polityki sowieckiej po 1933 roku jawiła się polskiemu generałowi jako bardzo cenna okoliczność w kontekście poszukiwania sposobów, aby powołać do życia koalicję antyniemiecką.

Jak widzimy, szans powstrzymania Niemiec upatrywał Sikorski w stworzeniu koalicji ich sąsiadów, spoglądając z ufnością na bolszewicką Rosję i oddając się marzeniu o jej antyniemieckim wystąpieniu.

Trzecia Rzesza, zagrożona równocześnie od wschodu i zachodu, w razie sprowokowanej przez nią wojny napastniczej, ażeby jej sprostać, powinna by rozporządzać potężnymi siłami

ładowymi i powietrznymi. Obrona powietrzna niemieckiego terytorium musiałaby być na tyle solidna, ażeby osłonić skutecznie Zagłębie Ruhry i przemysł rozmieszczony w Nadrenii, a z drugiej strony obronić Górny Śląsk oraz podstawy przemysłu wojennego w Saksonii. Wspólna akcja lotnicza eskadr francuskich, belgijskich, polskich i czechosłowackich, skierowana przeciwko wymienionym ośrodkom przemysłowym, mogłaby w czasie wojny zahamować w sposób dla Niemiec groźny ich wojenną produkcję. Nic przeto dziwnego, że kierownicy Trzeciej Rzeszy usiłują zastosować w praktyce znaną germańską zasadę: „jedynie mocny ustala chwilę, w której zechce dobyć miecza”. Nie zaniehbując posunięć politycznych, mnożą niemiecką siłę i zbroją się w gwałtowny sposób (Sikorski, 2010, s. 92).

Z niepokojem Sikorski (2010) rejestrował strategię narodowego socjalizmu w sprawie „ujednoczenia niemieckiego narodu” (*Gleichschaltung*). Widział w niej źródło irredenty i sposób na realizację zaborczych dążeń, obejmujących Austrię, Zagłębie Saary i wszystkie terytoria, „gdzie istnieje mniejszość niemiecka, dostępna dla narodowosocjalistycznej ideologii” (s. 92).

Przypominając nieudane przymierze polsko-pruskie z 1790 roku, Sikorski (2010) doszukiwał się analogii w ugodzie z 26 stycznia 1934 roku. Uważał, że przywódcy Niemiec hitlerowskich „zabiegając o życzliwą neutralność Polski w odniesieniu do *Anschlussu*, łudzili się, że w zamian za miraż daleko sięgającej ekspansji polskiej ku północy i wschodowi uzyskać by mogli od Polaków zgodę na rektyfikację wspólnej z nimi granicy”. Ale, „kierownicy Trzeciej Rzeszy nie zrezygnowali, pomimo nowego kursu zainicjowanego nad Sprewą, z możliwości podjęcia pewnego dnia tej sprawy, której przedmiotem może być tylko opanowanie przez Niemców polskiego Pomorza i Górnego Śląska” (s. 93).

Celem polityki niemieckiej wobec Polski jest jej „zneutralizowanie”. „Ten najnowszy plan Trzeciej Rzeszy nie jest pozbawiony pewnych cech śmiałości” – dowodził autor *Przyszłej wojny*.

Polacy jednak byłiby nieograniczenie naiwni, gdyby nie traktowali prób jego realizacji jako najgroźniejszego *memento* dla własnej przyszłości. Na razie idzie po prostu o zneutralizowanie Polski, a następnie o podporządkowanie jej niemieckim wpływom pod taką czy inną postacią. Każdy zaś Polak pojmuje instynktownie, że dokonana konsolidacja zachodnich granic jego kraju oraz silne utrzymanie w swym ręku zagrożonych przez Trzecią Rzeszę ziem jest warunkiem *sine qua non* całkowitej niepodległości i bezpieczeństwa państwa, a także i jego mocarstwowego stanowiska jako jednego z pierwszorzędnych państw europejskich (Sikorski, 2010, s. 93).

Jako absolutnie oczywiste uważał Sikorski (2010) „przywrócenie normalnych stosunków Polski z Niemcami”. Co więcej, sądził, że: [taka] zmiana, która jest pożądana, chociażby nawet miała być chwilowa zarówno ze stanowiska ogólnych interesów Europy, jak i ze stanowiska wszystkich naszych rzetelnych przyjaciół. Obecna jednak pozycja międzynarodowa Polski nie przypomina w niczym położenia Rzeczypospolitej z drugiej połowy XVIII wieku. Naród polski, pełen młodej i prężnej energii, jest pomimo przejściowej biedy pewien swej wielkiej przyszłości. Nauczeni zaś ciężkim doświadczeniem Polacy rozumieją doskonale, że ich skądinąd pożądaną zbliżenie z Niemcami, o ile miałyby zostać spaczony i wyzyskany w duchu ukrytych, podstępnych intencji niemieckich, celem osłabienia pod moralnym i politycznym względem polskiej obronnej siły na Zachodzie oraz obalenia polsko-francuskiego sojuszu opartego na wspólnych, trwałych i równorzędnych materialnych i moralnych interesach obydwu narodów, byłoby czymś więcej aniżeli błędem politycznym: byłoby równoznaczne z samobójstwem (s. 93–94).

Mylące byłoby wrażenie, że w swej *Przyszłej wojnie* gen. Sikorski oddawał się jedynie rozważaniom czysto politycznym. Jego książka była studium wojnowym. Dotyczyła strategii i taktyki wojny nowoczesnej, która się zbliża.

Podkreślmy, że Sikorski (2010) upatrywał siłę totalitarnych Niemiec w wytworzonej przez ruch Hitlera „jedności państwa, narodu i armii”. To była podstawa ustrojowa i przesłanka odbudowy potęgi tego państwa, zdegradowanego jako mocarstwo po klęsce poniesionej w roku 1918 (s. 66).

„Naród pod bronią” – to slogan, którego używano w dobie międzywojennej w rozmaitych krajach, w tym w Polsce. W Niemczech jednak nabrało ono wyjątkowej realności. Nastąpiła tam „integralna mobilizacja narodu”. Za szczególnie doniosłe uważał Sikorski (2010) wyszkolenie mas ludzkich, aby pozyskać rezerwy do mobilizacji w warunkach przyszłej wojny. Hitler sprawił, że doszła do skutku pełna realizacja tego, co przepowiedział cesarz Wilhelm I: „armia pruska będzie również i w przyszłości narodem pruskim pod bronią” (s. 76).

Co do przyszłej wojny na wielką skalę, Sikorski nie miał wątpliwości, że jedno tylko państwo będzie jej siłą sprawczą. Nie Japonia albo Włochy – tylko Niemcy Hitlera. Marzenia rządów w Rzymie czy Tokio były raczej lokalne, na pewno dalekie od ambicji dyktowania swej woli światu. Sowiecka Rosja – dotychczas zaborcza i rewizjonistyczna – wchodziła na drogę pogodzenia się z terytorialnym urządzeniem Europy. Było to wielkie złudzenie, ale niektórzy mu ulegali.

Przyszła wojna – przewidywał Sikorski – będzie inna niż dotychczasowe, włącznie z tą wojną, którą nazywano w okresie dwudziestolecia wersalskiego pokoju Wielką Wojną. Będzie u jej źródeł doktryna wojny

totalnej, brutalnej, wojny na wyniszczenie, wojny obliczonej na „błyskawiczne rozstrzygnięcia”, a więc ofensywnej i zaborczej.

Trzeba powiedzieć, że wnioski Sikorskiego brzmią bardzo realistyczne. Zwłaszcza z oddali czasu, jaki nas dzieli od lat 30. XX wieku, nabierają wymowy, za wyjątkiem tego, co napisał on o Związku Sowieckim.

Publicystyka polityczna w Polsce poświęcała hitleryzmowi sporo uwagi. Nie będziemy w tym miejscu streszczać jej głównych kierunków, gdyż powstała na ten temat osobna praca (zob. Musielak, 1997).

Polską politykę zagraniczną po śmierci Piłsudskiego prowadził minister Beck. Jego pierwsze po tym wydarzeniu niepubliczne, ale urzędowe wystąpienie na poświęconej sprawom mniejszości narodowych konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 5 czerwca 1935 roku przyniosło optymistyczne oceny Niemiec Hitlera i ich polityki wobec Polski. Minister zwrócił uwagę, że „hitlerowcy sami siebie uważali za rewolucjonistów i dążyli do stworzenia nowego niemieckiego światopoglądu”. Przyjął również, że należy mówić o „daleko idącej zmianie personalnej warstwy rządzącej, co jest również jedną z zasadniczych cech prawdziwej rewolucji”. Według Becka „te właśnie zmiany personalne umożliwiły ugodę polsko-niemiecką” (Kornat, 2001).

Przewrót dokonany przez Hitlera przyniósł – w opinii polskiego ministra spraw zagranicznych – „likwidację hegemonii Prus w Rzeszy Niemieckiej”. Upadł w ten sposób antypolski czynnik sprawczy konfliktu Warszawa–Berlin.

Beck oceniał, że:

nowy światopogląd niemiecki oparł się na nowym pojęciu – o charakterze cokolwiek abstrakcyjnym, na pojęciu „*Deutschtum*”. O ile dawne państwo niemieckie operowało pojęciami potrzeb gospodarczych, granic strategicznych, itp. elementami związanymi z „fizjologią państwową”, o tyle nowe Niemcy oparły się na zasadach narodo-rasowych. Stąd wykreślenie z programu wszelkich tendencji asymilowania ludności obcoplemiennej, a z drugiej strony wielkie zainteresowania skupiskami niemieckiej ludności niezależnie od granic państwowych. To sprawiło, że polityka niemiecka skierowała się ku Austrii, Saarze, Kłajpedzie, niemieckim terytoriom Czech (za: Kornat, 2001, s. 122).

Jak widzimy, polski minister spraw zagranicznych ulegał tu tezie Hitlera, głoszącej, że jego intencją jest tylko skupienie wszystkich Niemców w jednym państwie, pod jednym wodzem, ale nie ekspansja terytorialna.

Doniosłość ugody polsko-niemieckiej cenił Beck ponad wszystko. Przemawiając półtora roku po jej zawarciu, wyznawał, że „ze strony niemieckiej jest ona wykonywana z wielkim wysiłkiem, godnym uznania”. Co więcej, polski minister spraw zagranicznych twierdził, że „kierownictwo partii hitlerowskiej obciążało się dodatkowo obowiązkiem przełamania

antypolskiego nastawienia psychiki niemieckiej. W miarę możliwości zostaje to też wykonywane przez Niemców – pewne ekscesy zaznaczające się od czasu do czasu, są w Berlinie hamowane” (za: Kornat, 2001, s. 123).

Zbliżenie z Niemcami, które dla marszałka Piłsudskiego był tylko prowizorium, pojmował Beck jako rozstrzygnięcie mające cechy trwałości.

Polska debata o totalizmie i pytania o istotę narodowego socjalizmu

Ofensywa reżimów totalistycznych (w tym ustanowienie reżimu III Rzeszy) postawiła je w centrum uwagi nauk społecznych w Polsce (Kornat, 2004a, s. 65–176; 2006). Nie było w tym nic dziwnego, gdyż podobne zainteresowanie ujawniło się w innych krajach. Debata polska o totalizmie miała jedynie tę osobliwość, że wielu jej uczestników miało świadomość, że w realiach nadchodzącej wojny państwo polskie z powodu swego położenia geopolitycznego stanie się polem bitewnym tego konfliktu, a być może nie uniknie losu ofiary mocarstw totalistycznych.

Próbując zrozumieć fenomen państwa totalnego, stosowano rozmaite interpretacje. Rozprawiano o cyklicznym biegu historii, następujących kolejno po sobie przyptywach i odpływach wolności w życiu społeczeństw ludzkich. Czasami utożsamiano totalizm z absolutyzmem (np. Szawleski, 1938, s. 292 i n.).

Mnożenie analogii historycznych nie zawsze pozwalało uchwycić *novum* totalizmu. Przekonanie o jego nowości, która nie ma precedensów w historii, podzielała większość uczestników polskiej debaty wokół reżimów nowego typu.

Nowe dyktatury, jakimi były liczne państwa międzywojennego świata, to reżimy totalitarne (totalne) oraz autorytarne. Ale wówczas nie zawsze przestrzegano tego podziału (np. Donnedieu des Vabres, 1937). Bardzo często rozprawiano o nowych formach władzy sprawowanej przez jednostkę lub jakąś grupę przywódczą, nie zadając sobie trudu wykazania, co odróżnia dyktaturę nowego typu od dyktatur tradycyjnych, na przykład wojskowych, dobrze znanych z doświadczeń XIX wieku.

Również pojęcia totalitaryzmu i totalizmu nie są tożsame. To pierwsze ma rodowód włoski, a popularność zawdzięcza swej amerykańskiej adaptacji, której dokonano nie wcześniej niż w roku 1938, dzięki czemu stało się jednym z klasycznych terminów w dziedzinie nauk społecznych. Drugie z nich stworzyli Niemcy. Z powodu silnych wpływów niemieckich nauk społecznych Polacy je przejęli i stosowali bardzo szeroko. O ile pojęcie totalizmu zakłada polityczną dominację państwa nad społeczeństwem, o tyle termin totalitaryzm ma u podstaw tezę głoszącą, że ustrój taki oznacza nie tylko stosowanie przemocy i likwidację pluralizmu politycznego, czy też wszelkich gwarancji wolności jednostki, lecz także całkowite zniewolenie duchowe za sprawą „nowej religii”, którą oferuje.

Najpierw na scenie historii pojawił się totalizm sowiecki, stworzony przez Lenina po zwycięskim przewrocie w Piotrogradzie w roku 1917.

Po zwycięstwie faszystów w walce o władzę we Włoszech (1922) bolszewizm utracił cechę jedyności, chociaż wciąż był postrzegany jako urzeczywistniony prawzór totalizmu rozumianego jako swoisty typ idealny. Przejęcie władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów (1933) przyniosło trzeci rodzaj władzy totalnej. W ostatnich sześciu latach przed katastrofą II wojny światowej (1933–1939) analizowano i porównywano trzy rodzaje rządów totalistycznych. Reżim narodowego socjalizmu w Niemczech był w oczach jego polskich badaczy jedną z trzech odmian totalizmu. Stanowił najmłodszy reżim tego typu w świecie.

Zwróćmy najpierw uwagę na to, jak polscy prawnicy definiowali pojęcie totalizmu i „państwa totalnego”. Co dla nich było istotą tych fenomenów?

Prawnik i prekursor nauk politycznych w Polsce Konstanty Grzybowski (2005) utrzymywał, że totalizm oznacza „zniesienie przeciwstawienia państwa i społeczeństwa” (s. 68). „Państwo totalne jest to państwo, które ogarnia swą kompetencją całokształt stosunków ludzkich. Istotną jego cechą jest, że nie ma w nim podziału na sferę prywatną (w której decyduje inicjatywa i wola jednostki) i sferę publiczną (w której reglamentuje się działalność jednostek pod rygorem przymusu). W państwie totalnym wszystko jest publicznym. Państwo poza tym nie istnieje: nie ma innych instytucji publicznych poza sobą” – pisał Grzybowski (s. 80). Jego zdaniem, w państwie totalnym następuje „ześrodkowanie” władzy państwowej w rękę dyktatora. W opinii lwowskiego profesora i jednego z głównych twórców polskiej demokratycznej Konstytucji z 17 marca 1921 roku Edwarda Dubanowicza (1936) totalizm jako model rządzenia zakłada konieczność rządów wodza i przynosi „ześrodkowanie władzy w rękę dyktatora, wcielenie jego narzędzia [czyli] monopartii w związek organiczny z państwem”, a to ostatecznie prowadzi do „utożsamienia czynnika rządzącego z państwem a państwa z narodem” (Grzybowski, 2005, s. 33).

Szymon Rundstein (1935) posługiwał się polskim odpowiednikiem niemieckiego pojęcia *der totale Staat*: „państwo całkowite”. Miało ono być wszechobejmujące, takie, które sprawia, że nie istnieje żaden przejaw życia ludzkiego, „który nie byłby polityczny (s. 703; zob. Górnicki, 2011; Marszał, 2012).

W Polsce powstały liczne propozycje terminologiczne służące opisowi dyktatur nowego typu. Ekonomista Roman Rybarski (1936) w książce *Siła i prawo* mówił o „państwie monopolistycznym”. Historyk Kazimierz Zakrzewski głosił teorię „państwa całkowitego” albo „państwa omnipotentnego” (zob. Kornat, 2016). Prawnik Antoni Peretiatkiewicz (1929, 1938) pisał o „cezaryzmie demokratycznym”, usiłując wykazać, że charyzmatyczne przywództwo wodza jest istotą władzy totalnej, ale ilustrował ten model władzy czterema przykładami rządów: Mussoliniego, Hitlera, Kemala w Turcji i (co najbardziej dyskusyjne) Salazara w Portugalii (1938, s. 25).

Prawnik i ekonomista Leopold Caro (1929) twierdził, że ambicje twórców państw totalnych sięgają dużo dalej niż sprawowanie nieograniczonej

władzy. Jego zdaniem, „celem nowych władców jest wyłączenie wszelkiej indywidualności [...] i przekształcenie poszczególnych członków społeczeństwa w ślepo posłusznych członków organizacji, ograniczających się do spełnienia najniższych funkcji i pozostawiających wszelką czynność umysłową władczej mniejszości” (s. 346–347).

Reżim narodowego socjalizmu w Niemczech raczej nie był uważany za najbardziej zaawansowaną wersję totalizmu. Peretiatkowicz (1938) twierdził na przykład, że system sowiecki stworzył warunki największego zniewolenia jednostki. „Najskrajniejszym rodzajem dyktatury jest komunizm, ponieważ najdalej posuwa panowanie nad jednostką” (s. 22). Tak samo rozpatrywał to zagadnienie Edward Dubanowicz (1936), który w totalizmie sowieckim dostrzegał najskrajniejszą wersję tego systemu władzy, gdyż z racji powszechnego wywłaszczenia następuje tam „niwelacja społeczeństwa”, przez co sowietyzm przewyższał hitleryzm w staraniach o zniewolenie człowieka (jednostki) (za: Maciejewski, Marszał, 2005, s. 35). Komunizm w wersji sowieckiej przynosi nie tylko niewolę duchową, lecz także materialną. Stosuje ideologiczną presję, a zarazem powszechne wywłaszczenie.

W ujęciu Zygmunta Mysłakowskiego (1938) w Europie lat 30. XX wieku występowały zasadniczo trzy rodzaje totalizmu: „totalizm państwowy” (czyli autorytaryzm), „totalizm społeczny” (czyli komunizm sowiecki), „totalizm narodowy” (nacjonalizm) oraz „różne formy przejściowe lub mieszane. Mysłakowski dostrzegał jeszcze dawniejsze formy totalizmu. Zaliczał do nich ten model ustrojowy – znany z historii społeczeństw ludzkich – jakim pozostaje na przykład teokracja (s. 53).

Czy totalizm jest tylko wizją, czy też możliwa jest także jej realizacja? – na to pytanie odpowiadano ostrożnie.

U podstaw totalizmu – według Konstantego Grzybowskiego – tkwiło „roszczenie do totalności” (*Totalitätsanspruch der Partei*) – dowodził jeden z uczestników polskiej debaty o nowych dyktaturach w Europie (Maciejewski, Marszał, 2005, s. 80). Nie mamy zatem ustanowienia państwa, które wolno uznać za totalizm spełniony, lecz proces „totalizacji” o własnej dynamice.

Państwa totalnego nie było i nie będzie, bo jest ono niemożliwe – utrzymywał Zygmunt Cybichowski (1939), profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Utopia taka nie może zostać spełniona, bo „żadne państwo nie ma interesu w tym, aby rozciągnąć swoją kompetencję na wszystkie przejawy życia narodu i jego obywateli”. Występuje natomiast dążenie państwa do wyczerpania swych kompetencji (s. 318).

Dwie koncepcje totalizmu wyłaniają się z tych rozważań. Jedna z nich to myśl, że jest on typem idealnym, do którego jego konkretne próby realizacji mogą się jedynie przybliżać. Druga stawia akcent na czynnik nie mającej granic dominacji państwa nad jednostką i społeczeństwem – w imię ideologicznego projektu, nazywając ten system właśnie totalizmem.

Pytanie o źródła totalizmu zaprzętało uwagę polskich przedstawicieli nauk społecznych na pierwszym miejscu, chociaż nie zawsze formułowali oni analityczne objaśnienie tych przyczyn.

Jednym z najciekawszych pomysłów była interpretacja totalizmu jako przejawu rewolucji antyliberalnej, która położyła kres postępowi liberalizmu, jaki wystąpił w drugiej połowie XIX wieku i znalazł mocny akord w postaci zwycięstwa mocarstw ententy nad Niemcami w I wojnie światowej.

Istotą rewolucji antyliberalnej jawiła się „idea gwałtownego przekształcenia społeczeństwa przy pomocy aparatu państwowego” – jak sformułował to Kazimierz Zakrzewski (1933, s. 7), historyk starożytności, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Teoria rewolucji antyliberalnej zakładała przede wszystkim, że następuje samoczynna destrukcja ładu liberalno-demokratycznego, co jest fazą cyklicznego procesu przeobrażeń duchowych i społecznych w Europie.

Jak wiadomo, już w latach 30. zrodziła się koncepcja przypisująca bolszewizmowi czy narodowemu socjalizmowi charakter nowej religii. Termin *religions seculiers* zrobił dużą karierę w języku francuskim.

Wśród analityków i komentatorów reżimu Hitlera w Polsce koncepcja „nowej religii” miała swych zwolenników.

W pracy *Narodowo-socjalistyczna doktryna prawa narodów*, Szymon Rundstein doszedł do przekonania, że u podstaw narodowo-socjalistycznego państwa i prawa tkwi „teleologizm zabarwiony mistycyzmem” (Maciejewski, Marszał, 2005, s. 385). Państwo realizuje cel zaprogramowany ideologicznie – postawiony *a priori*.

Kazimierz Zakrzewski (1934, s. 1) zwrócił uwagę, że monopartia Hitlera ma o wiele silniejszy charakter ruchu religijnego niż społeczno-politycznego. Zwycięski obóz rewolucyjny – zorganizowany w partię „nowego typu” – tworzy swoisty „zakon mniej lub więcej zamknięty, budujący i cementujący państwo rewolucyjne. Zakon ten oparty jest o takie lub inne zasady wewnętrznej hierarchii, które chronią integralność myśli rewolucyjnej i paraliżują wpływy oportunistów, napływających do rządzącego obozu” (Zakrzewski, 1931, s. 42). W ten sposób „partia-zakon wyzbywa się cech stronnictwa politycznego, jako funkcji demokracji liberalnej, a zbliża się do organizacji kościoła wojującego” (s. 42–43). Zakrzewski wskazał tu jako przykłady partię bolszewicką i włoską partię faszystowską.

Autorzy pierwszych refleksji porównawczych nad bolszewizmem oraz faszyzmem i narodowym socjalizmem doszukiwali się w bolszewizmie źródła faszyzmu i narodowego socjalizmu.

Kazimierz Zakrzewski (1931) uważał, że faszyzm jest „refleksem leninizmu na usługach burżuazji” (s. 44). Faszyzm jest rozumiany szerzej – jako włoski „mussolinizm” oraz niemiecki narodowy socjalizm. Tezę o zależności faszyzmu od bolszewizmu wyrażał jasno tytuł jego zbioru artykułów drukowanych w piśmie „Przełom”: *Od Lenina do Hitlera*, które powyżej przywołano. Inny znany historyk Franciszek Bujak (1939) uważał, że faszyzm powstał z „poczucia zagrożenia dotychczasowego ustroju społecznego i dalszego rozwoju państwa i narodu włoskiego przez komunizm” (s. 89). To tylko dwa przykłady rozumowania wskazującego na zależność faszyzmu od

bolszewizmu. Najpewniej, chociaż nie daje się to jednoznacznie dowieść, pod terminem faszyzm obydwaj historycy rozumieli zarówno reżim Mussoliniego, jak i Hitlera.

Podkreślmy w tym miejscu, że polska debata prawników nad totalizmem w latach 30. xx w. miała swój polityczny kontekst. W świadomości jej uczestników tkwiły wielkie pytania, co dalej z Polską? Analiza totalizmu niosła ostrzeżenie, że jest to droga donikąd. Stwierdzenie Peretiatkowicza (1938), że totalizm „nie rozwiązuje zagadnienia państwa” (s. 23) – trzeba czytać jako wskazanie polityczne, a nie czysto akademickie.

Wokół ustroju i prawa III Rzeszy

Państwo narodowego socjalizmu opiera się na przemocy, odwołuje się do mistycyzmu pojęć germańskich i stosuje „decyzjonizm” (termin Carla Schmitta), nieodłącznie związany z wodzostwem. W tych tezach streszczało się pojmowanie ustroju III Rzeszy przez prawników polskich (zob. Kanarek-Równicka, 2017; Maciejewski, Marszał, 2005). Nie może wytworzyć niezmiennych mechanizmów prawa, o które musi opierać się każdy trwały ustrój. Na krótką metę ustrój taki pozwala na wielką mobilizację narodu, ale co będzie w przyszłości – pozostaje wielką niewiadomą.

W książce *Państwa totalne. Blaski i cienie* Stanisław Kutrzeba (1937) utrzymywał, że totalizm jako ustrój może dać imponujące rezultaty, lecz na krótką metę. Nie może jednak być trwałym rozwiązaniem problemu władzy i jednostki. Nie ustanawia mechanizmu przekazywania władzy. Wszystko opiera się na walorach jednostki przywódczej, sprawującej władzę.

Postulaty narodowych socjalistów w materii prawa usiłował streścić Marian Zygmunt Jedlicki (1939). Przede wszystkim zwrócił on uwagę na motyw czystości rasy i jej ochrony jako klucz do systemu państwa i prawa III Rzeszy. Po pierwsze, państwo ma „budzić i rozwijać w narodzie instynkt rasy”. Po drugie, winno „zamknąć dopływ rasy semickiej do rasy aryjskiej na terenie Niemiec”. Po trzecie, realizować eliminację Żydów z życia politycznego i gospodarczego kraju. Po czwarte, doprowadzić do „oczyszczenia kultury z wpływów naleciałości obcych” (Maciejewski, Marszał, 2005, s. 276).

Zagadnieniom prawa karnego narodowosocjalistycznych Niemiec interesujące wystąpienie poświęcił Władysław Wolter (1934), jeden z czołowych karnistów polskich w xx wieku. W szkicu *Prawo karne pod znakiem swastyki* omówił pochodzący z 1934 roku memoriał pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych *Narodowosocjalistyczne prawo karne*. Wolter zwrócił uwagę na zasadnicze cechy ustawodawstwa karnego III Rzeszy. Przypomniał, że myślą przewodnią tego ustawodawstwa jest założenie, iż „ochrona interesów ogółu musi silnie wyprzedzać ochronę interesów jednostek” (s. 244). Zwrócił też uwagę na represyjny kurs polityki karnej państwa. Nie pominął też hitlerowskiego rasizmu, znajdującego odzwierciedlenie w przestępstwie „zdrady rasy”.

W interesującym studium *Przyszły kodeks karny Trzeciej Rzeszy* Emil Stanisław Rappaport (1934), profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, sędzia Sądu Najwyższego i prezes Międzynarodowej Komisji Współpracy Prawniczej przy Lidze Narodów, wyodrębnił cztery zasady hitlerowskiego prawa. Po pierwsze, była to „przesłanka nacjonalistyczna”, z której wychodził ustawodawca w III Rzeszy. U podstaw hitlerowskiego systemu prawnego tkwiło pojęcie misji dziejowej Niemiec, „entuzjastyczny nacjonalizm spowity we mgły pierwotnego mistycznego bohaterstwa” (s. 14). Po drugie, Rappaport wskazywał na „różnicujący i eliminacyjny rasizm”. Po trzecie, lwowski prawnik zwrócił uwagę na porzucenie zasad praw człowieka i obywatela, z czym wiązała się „pośrednia tylko ochrona prawa własności i dóbr materialnych”. Po czwarte, za szczególnie charakterystyczne dla hitlerowskiego systemu prawnego Rappaport dostrzegł „równouprawnienie ustawy z poczuciem prawnym” (ludowym, germańskim). Ten stan rzeczy stwarzał analogię z pojęciem „sumienia rewolucyjnego”, które w systemie prawnym ZSRR odgrywało naczelną rolę (s. 14).

W roku 1934 ze swoimi przemysleniami o państwie i prawie Niemiec Hitlera wystąpił Rafał Lemkin (zob. Kornat, 2004b; Bieńczyk-Missala, Dębski, 2010). Podobnie jak amerykański dziennikarz Henry Renfro Knickerbocker – odnosił wrażenie – że za sprawą narodowego socjalizmu Niemcy cofają wskazówki „zegara historii” o kilka stuleci. O ile doba nowożytna wytworzyła przekonanie, że kara nie jest tylko odwetem na przestępcy, lecz ma również charakter poprawczy, o tyle narodowy socjalizm pojmuje prawo karne tylko jako narzędzie odpłaty za popełnienie czynu zabronionego. W ten sposób „likwiduje cały dorobek naukowy ostatnich czasów w dziedzinie penitencjarnej”. Prawo niemieckie ustanawia normę o pozbawianiu obywatelstwa osób uznanych za niebezpieczne dla państwa, wraz z sankcją nadzwyczajną w postaci wydalania z kraju. Wskrzesza średniowieczną instytucję banicji. Wprowadza karę konfiskaty całego majątku przestępcy, co dotyka członków jego rodziny. W wykonywaniu kary powraca do takich praktyk jak „post”, „ciemnica” albo „chłosta” wobec skazanych w więzieniu. W postulatach polityki karnej III Rzeszy Lemkin (1934) dopatrywał się „krańcowego nacjonalizmu”. Obcokrajowiec lub należący do innej rasy, a skazany na co najmniej trzy miesiące, mógł być usunięty z terytorium kraju. „W wielkim ośrodku europejskiej myśli prawniczej powstała luka, na którą nauka innych państw patrzy ze zdumieniem i trwogą” – pisał przyszły twórca pojęcia *genocidium*, kończąc w ten sposób swoje bardzo trafne, chociaż zwięzłe refleksje.

W książce Antoniego Wereszczyńskiego (1934) *Państwo antyczne i jego renesansy* wśród licznych odwołań do narodowego socjalizmu zwraca naszą uwagę jego stwierdzenie, że ustrój ten „odrzuca prawo rzymskie” i w praktyce zmierza do „przekreślenia wszelkiego prawa” (s. 202).

Jedną z ważniejszych analiz ustroju Niemiec hitlerowskich w polskiej nauce prawa sprzed II wojny światowej pozostawił Konstanty Grzybowski (1939b), przedstawiając w roku 1939 zarys ustroju politycznego III Rzeszy

w ramach *Encyklopedii nauk politycznych*. Krakowski prawnik mocno akcentował irracjonalny charakter rasizmu. Dobitnie podkreślał też zasadniczą rolę „mentalności antyliberalnej” w kształtowaniu klimatu zwycięstwa hitleryzmu (Grzybowski, 1939a, s. 45–46). Podobnie jak Emil Rappaport, także Grzybowski zwrócił uwagę na tkwiący u podstaw tego ustroju rasistowski nacjonalizm – będący antytezą „egalitarnego demokratyzmu”. Hitleryzm przeciwstawia ideę wodzostwa zasadzie podziału władz. Wola Führera jest pojęciem prawnym i zastępuje zasady legalizmu. Krakowski prawnik zaakcentował też ustanowienie monopolu jednej rządzącej partii (NSDAP) oraz likwidację federacyjnego charakteru Rzeszy (i innych form samorządu) na rzecz jednolitego i centralistycznego systemu władzy (Grzybowski, 1939b, s. 64). Konstanty Grzybowski trafnie też przypomniał, że ustrój Rzeszy znalazł poparcie raczej w praktyce niż w prawie pisanym (formalnie stanowionym).

Grzybowski (1939b) dochodził do wniosku, że ustrój III Rzeszy opierał się przede wszystkim na praktyce rządzenia a nie na prawie pisanym (formalnie stanowionym). Hitleryzm w swej doktrynie pojmuje naród nie jako sumę równych i równouprawnionych jednostek, gdyż członkowie partii narodowosocjalistycznej stanowią wyodrębnioną elitę. Władza totalitarna odwołuje się do woli narodu. Naród akceptuje posunięcia władzy nie przez jej kontrolę, nie przez udział w rządzeniu, „ale w formie aklamacji” (s. 70).

Interesujące uwagi na temat hitlerowskiego systemu prawa karnego pozostawił Stanisław Stomma (1938), młody wówczas prawnik, związany z Uniwersytetem Stefana Batorego. W swej tezie doktorskiej *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego* przeanalizował argumentację prawników hitlerowskich. Charakter systemu prawnego III Rzeszy wyrażało zastąpienie praw jednostki prawami zbiorowości. Nadrzędną normą ustrojową w tym systemie jest utrzymanie ładu społecznego (s. 20–21).

Jak przypomniał Szymon Rundstein, istotą narodowego socjalizmu było „myślenie konkretne”. Zamiast abstrakcyjnego normatywizmu, który odrywa się od życia, „należy odwołać się bezpośrednio do konkretnego stosunku życiowego (*konkrete Wirklichkeit eines Lebensverhältnisses*)” – uczył Carl Schmitt (za: Frydman, 1936, s. 121). Prawo miało zostać uwolnione od więzów formalistyczno-normatywnych. Miało być oparte na „myśleniu konkretnym”, czyli „myśleniu niemieckim” (Rundstein, 1935, s. 7). Jak wiadomo, Schmitt nie był ideologiem hitleryzmu, był w pierwszym rządzie rewolucyjnym konserwatystą. W tym miejscu jego poglądy były jednak reprezentatywne dla hitlerowskiej teorii państwa i prawa.

Rozumienie aktu prawnego, jakim jest ustawa, ma w hitlerowskiej teorii państwa i prawa nowe znaczenie. Jak zauważył Antoni Deryng (1936), przytaczając wywody Schmitta, „ustawa jest formą rozkazu wodza, będąc zarazem jednym z najważniejszych środków przewodzenia” narodowi (s. 13).

Podobieństwa między bolszewizmem a niemieckim narodowym socjalizmem zajmowały uwagę wielu polskich prawników.

Warto może odwołać się do przemyśleń Sawy Frydmana, wileńskiego prawnika, który w roku 1936 ogłosił drukiem interesujące studium

Dogmatyka prawa w świetle socjologii. W dyktaturach totalnych wykładnia prawa ma charakter „teleologiczny”, jest związana z „ideałem społecznym”, który legł u podstaw przyjętych rozwiązań ustrojowych². „Sowieccy teoretycy – pisał Frydman (1936) – propagują oceny słusznościowe, oparte o cele, dyktowane przez Wodzów. Niemcy natomiast chcą raczej oprzeć swe oceny nie na celach, lecz na wartościach bezpośrednich, odczuwanych intuicyjnie, lub dyktowanych przez Wodza” (s. 121). W ustroju demokratyczno-liberalnym przywódcy „nie budują planów, które ogarniają całokształt zachowania się obywateli, lecz tworzą ogólne ramy, według których orientują się obywatele, dążąc do swych celów”. W ocenie Frydmana zachodziły istotne podobieństwa w pojmowaniu prawa w III Rzeszy i w ZSRR. Przede wszystkim – zdaniem tego prawnika – hitlerowską i sowiecką filozofię prawa łączył „antypozytywizm” prawniczy. W systemie prawnym hitlerowskich Niemiec dostrzegał hipertrofię klauzul generalnych, które „podrywają wszelką pozytywistyczną pewność”. Totalitarny system prawny – tak hitlerowski, jak sowiecki – charakteryzowała walka z indywidualistycznym pojmowaniem społeczeństwa. Dlatego u podstaw hitlerowskiego porządku prawnego tkwi pojęcie „interesów całości narodu”, a nie ideał dobra jednostki (s. 121). W hitlerowskiej koncepcji prawa cywilnego podstawowym pojęciem miała być nie osoba, lecz *Rechtsgenosse*, nie abstrakcyjnie równy w obliczu prawa obywatel, lecz członek wspólnoty narodowej, którego stan prawny określa się przez konkretne stanowisko w społeczeństwie. Dla prawników hitlerowskich kamieniem węgielnym całego ładu jest „niemiecka wspólnota narodowa”.

Tylko jeden znaczący artykuł wokół koncepcji prawa międzynarodowego niemieckich nazistów zasługuje na uwagę, kiedy analizujemy rozważania polskich prawników. Jego autor, Rundstein (1935), zauważył, że w Niemczech Hitlera „dąży się do stworzenia doktryny, w której dynamika rasy i jej przewagi – w imię rzekomej wyższości biologicznej – pogodzona być ma z ideą sprawiedliwości we współżyciu międzynarodowym” (s. 714). To jednak nie jest możliwe.

Centralny podmiot państwa totalnego, czyli wódz, nie jest administratorem ani politykiem oportunistą, ale wykonawcą misji. „Misja wodza staje się nową rewolucyjną w swej genezie, ciągle i ustawicznie się aktualizującą normą naczelną” (Maciejewski, Marszał, 2005, s. 70). To podstawowe *novum* totalizmu, które dostrzegał Konstanty Grzybowski w swych przemyśleniach zawartych w pracy *Niemcy hitlerowskie*.

Sawa Frydman (1936) podkreślał, że w systemie narodowosocjalistycznym prawo stanowi „narzędzie” dyktatury. Prawo jest narzędziem „polityki, kierowanej przez tego Wodza”. Państwo posługuje się ustawą „jedynie w sytuacjach, które się uważa za normalne”, lecz nie krępuje

2 Teorię „ideału społecznego” stworzył Leon Petrażycki (1925).

się nią „w innych sytuacjach”. O stosowaniu ustawy decydują „wartości pozaustawowe, związane z ustawą jedynie przez osobę Führera, który reprezentuje jedność narodu, jego dążeń i celów” (s. 121 i n.). W interpretacji Frydmana ta praktyka zbliżała niemiecki system prawny do ustroju sowieckiego, z tą oczywistą różnicą, że u podstaw systemu sowieckiego tkwiła inna treść ideologiczna.

Prawnik Adam Chmurski (1935) miał wątpliwości, czy „niemiecka forma życia została obecnie ustalona na najbliższe tysiąc lat” – jak deklarował Hitler. Zastanawiał się, „czy budowa, która została wzniesiona naprędce w ciągu niespełna 18 miesięcy, może być uważana za trwałą? Czy pełnia władzy, którą zdobył Wódz Rzeszy, a która wskutek braku jakiegokolwiek hamulca, jakiegokolwiek czynnika kontroli, nie różni się niczym od władzy despotów orientalnych, może przy obecnym wysokim stanie kultury i rozszerzeniu jej na szerokie masy ludowe zapewnić ustrojowi charakter wiecznotrwały?”. Jego wątpliwości wzbudzał hitlerowski centralizm, „który polega na doprowadzonym do ostatecznych konsekwencji uproszczeniu, ujednostajnieniu i scaleniu organizacji państwowej i w ogóle całego życia publicznego”. Ten centralizm nie liczy się zupełnie „z różnorodnością potrzeb życia i stosunków. Polega na bezwzględnym usuwaniu wszelkich różnic, na ujednostajnieniu jak najdalej idącym, na sprowadzeniu wszystkich objawów życia do jednego mianownika”. Ustrój totalistyczny prowadzi do drastycznej uniformizacji życia duchowego narodu. „Taki system ma charakter mechaniczny” (s. 241).

Totalizm – pisał Adam Chmurski (1935) – „ułatwia rządy w Państwie, ale zadaje gwałt życiu” – podkreślał w konkluzji swych przemysłów. „Państwo Hitlera – to wielki obóz wojenny” (s. 241). Wszakże „przekreślenie zupełne nie tylko praw politycznych, ale i praw człowieka – grozi w przyszłości otępieniem, a co najmniej sprowadzeniem życia państwowego do szablonów biurokratycznych i zabicia wszelkiej twórczości i inicjatywy w każdej dziedzinie” – pisał inny prawnik Teodor Seidler (1929), i nie był w tym odosobniony.

Socjolog Aleksander Hertz (1936) wniósł duży wkład w rozumienie mechanizmów rządzenia państwem totalnym. Zastanawiał się nad fenomenem przywództwa zmilitaryzowanego w państwie totalnym, które sprawuje „zmilitaryzowana monopartia”. Rozpatrując zagadnienie „militaryzacji stronnictwa politycznego”, przedstawił dużo obserwacji socjologicznych, nie tracących również obecnie na aktualności. Polski socjolog stworzył pojęcia „masowego stronnictwa światopoglądowego” i „monopartii ideologicznej” (s. 60–63). „Masowe stronnictwo światopoglądowe” jest partią posiadającą własną zwartą ideologię i wyraźne „dążenia uniwersalistyczne” – program ideologicznego posłannictwa. Takie stronnictwo przekształca się w „monopartię ideologiczną”. Monopartyjność zakłada odmowę prawa do istnienia innych konkurencyjnych stronnictw politycznych. Partia bolszewicka w Rosji, partia faszystowska we Włoszech i partia narodowosocjalistyczna w Niemczech miały –

według Hertza – charakter „elity zamkniętej”, zanim zdołały przejąć władzę. Tendencje te dostrzegał Hertz zarówno w bolszewizmie, jak i w faszyzmie oraz narodowym socjalizmie (s. 63). Tym stanowiskiem – umotywowanym ideologicznie – monopartia wydatnie różni się od stronnictwa typu parlamentarnego w wersji klasycznej. W interpretacji Hertza „monopartia ideologiczna” stanowi „odrębny typ stronnictwa politycznego”. Określenie „monopartia” uważał on za termin nie najlepszy i mogący służyć raczej jako nazwa robocza. Cechy „monopartyjności” mogły, jego zdaniem, występować również w stronnictwach „niemonopartyjnych”, a więc w warunkach państwa, które nie jest oparte na doktrynie totalizmu. Za szczególnie istotne polski socjolog uważał proces militaryzacji monopartii. Doprowadził do wytworzenia „drużyny wodza”. Jej struktura organizacyjna ma charakter militarny. W jego przekonaniu taki charakter miała zarówno partia faszystowska, jak i narodowosocjalistyczna. „Cechy militarne są właściwe również i stronnictwu komunistycznemu, jednakże mają postać i charakter odmienny”. Był to jego zdaniem „militaryzm nieco innego rodzaju”. Zmilitaryzowane stronnictwo masowe charakteryzuje „bojowość”, przez którą Hertz rozumiał „stan moralny uczestników grupy, ich postawę psychiczną, warunkującą ich działania agresywne lub obronne” (s. 65–66).

„Monopartia ideologiczna” z konieczności musi mieć jednostkowe kierownictwo pozbawione kontroli. „Jednostkowe kierownictwo” sprawuje wódz, „obdarzony pełnią mocy rozkazodawczej”. Dysponuje on władzą dyktatorską, „którą pełni siłą faktu, usankcjonowanego przez obowiązujące statuty. Wódz określa cele akcji, od niego pochodzą wszelkie nominacje, powołuje do swego boku sztab, wyznacza dowódców niższych stopni, przeprowadza działania. Nie jest on przed nikim odpowiedzialny, natomiast wszystkie niższe organy ponoszą przed nim odpowiedzialność. Ostateczne decyzje należą tylko do niego. Naczelne organy kolektywne stronnictwa mają charakter sztabowy, tj. są organami doradczymi i niekontrolującymi działalności wodza” (Hertz, 1936, s. 66–67). Sztab kierowniczy „monopartii ideologicznej” jest organem wykonawczym wodza. Stanowiska statutowe obsadza się z reguły z nominacji, nie z wyboru.

Ewolucja „monopartii ideologicznej” prowadzi do wytworzenia struktury zmilitaryzowanej, podporządkowanej wodzowi, działającej na zasadzie rozkazu. Polski socjolog zwrócił uwagę, że „monopartia ideologiczna” ma hierarchiczną strukturę i dyscyplinę. Posłuszeństwo za wszelką cenę jest normą postępowania. Geneza „monopartii ideologicznej” i przyczyny procesu „militaryzacji stronnictwa politycznego” były przedmiotem zainteresowań także prawników, spośród których wspomnieć wypada refleksje Antoniego Wereszczyńskiego (1934), który pisał: „dokonanie przewrotu przez ludzi, którzy wyszli wprost lub niedawno z zapasów wojennych, nadaje specyficzne piętno nowemu ustrojowi państwowemu” (s. 177). „Ludzie ci przywykli do rozkazów, które przynajmniej formalnie musiały być spełnione, do posłuszeństwa hierarchii przełożonych, a przede wszystkim jakiemuś wodzowi,

do wszechmocy wojska w stosunku do ludności cywilnej, wnoszą zatem te pierwiastki w nowe życie państwowe” (s. 177). Ważną cechą mentalności totalitarnej jest „wiara we wszechmoc rozkazu”. Wódz w państwie totalnym ma do dyspozycji swoją „przyboczną elitę” (s. 196).

O dyktaturze monopartii rozprawiał Wacław Komarnicki (1938), podkreślając, że faszyzm i hitleryzm „opierają się tak jak komunizm na systemie monopartyjnym” – utrzymywał, iż wszystkie te ustroje należą „do współczesnego zjawiska dyktatury partii” (s. 186). To je zasadniczo łączy i pozwala na studia porównawcze.

Może jedno z najciekawszych spojrzeń na faszyzm i nazizm dali dwaj socjologowie.

Zygmunt Mysłakowski w książce *Totalizm czy kultura*, wydanej w 1938 roku, stworzył wizję „ucieczki od wolności”, którą później, nie znając ustaleń polskiego socjologa, przedstawił Erich Fromm w swojej pracy *Ucieczka od wolności* (zob. Kornat, 2009). Mysłakowski (1938) napisał także interesująco o psychologicznej potrzebie „wodza”. Zwracał uwagę na to, że „tęsknota do «wodza», tak znamienita dla naszego czasu, jest psychologicznie rewoltą stłumionych, a niezupełnie przewyciężonych kompleksów podświadomych” (s. 71). Człowiek „wewnętrznie niedojrzały” do wolności, wewnętrznie zniewolony ceni sobie „stadowość”, nie szuka „towarzystwa ludzi wolnych i równych”. Woli zrezygnować z wolności i „samostanowienia o sobie, czego tak bardzo się lęka”, w zamian za poczucie siły, które daje mu „roztopienie się” w bezimiennej masie kierowanej przez „wodza”. Człowiek czasów kryzysu poszukuje tego, co irracjonalne, „roztopienia się we wspólnotcie, w kolektywnych wyobrażeniach i emocjach”. To wszystko jest „ucieczką od osobistego ryzyka, od własnego ja” (s. 74–75). Odczucia Mysłakowskiego odślaniały bardzo ważne poszukiwania wokół genezy faszyzmu i narodowego socjalizmu. Późniejsze rozważania Ericha Fromma w *Ucieczce od wolności* stały się najbardziej znaczącym osiągnięciem na tym polu.

Myśliciel laicki, jakim był Mysłakowski, podążał w kierunku objaśnienia fenomenu „kryzysu wolności” jako źródła faszyzmu i nazizmu. Ale to kapitalne określenie nie pochodzi od niego samego, ale od ks. Jana Stepy, filozofa i profesora Uniwersytetu Lwowskiego. On to książką *Kościół a współczesny kryzys wolności*, wydaną Lwowie w 1939 roku, tuż przed wybuchem II wojny światowej, wprowadził je do debaty intelektualistów polskich wokół autokratycznych reżimów nowego typu.

W roku 1936 profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Czarnowski (1956) opublikował esej *Ludzie zbędni w służbie przemocy*. Ukazał w nim fenomen masy bezrobotnych jako siły, którą wykorzystał ruch totalitarny w Niemczech. Czarnowski zwrócił uwagę na to społeczne zaplecze ruchów faszystowskich. Jego krótki esej był jednym z ważniejszych przyczynków do studiów nad faszyzmem, jakie prowadzono w Polsce międzywojennej. Już po wojnie będzie o tym mechanizmie pisała Hannah Arendt w swych *Korzeniach totalitaryzmu*.

Jedną z bardziej przenikliwych obserwacji Niemiec z 1933 roku w publicystyce polskiej zostawił nam pisarz Zygmunt Nowakowski (2014). Jego reportaże z tego kraju wydano w Warszawie w tym samym roku pod eufemistycznym tytułem: *Niemcy à la minute*. Teksty Nowakowskiego pozostają bardzo interesującym spojrzeniem na reżim narodowego socjalizmu *in statu nascendi*. *Klaszcie, obywatele!* – to jedna z ciekawszych impresji polskiego publicysty. Uchwycił on jakże sugestywnie fenomen sterowania tłumem, przy użyciu demagogii i fenomenalnego sterowania emocjami. Bez tych umiejętności z pewnością nie byłoby triumfu narodowych socjalistów w walce o władzę w Niemczech.

W obliczu i w realiach wojny

W ciągu pięciu lat – od stycznia 1934 do marca 1939 roku – Polska cieszyła się względną stabilizacją polityczną na arenie międzynarodowej i zdawała się zbierać owoce swojej polityki równowagi między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Wiosną 1939 roku nastąpiło jednak definitywne zerwanie stosunków polsko-niemieckich. W drugiej połowie marca rząd polski odrzucił żądania terytorialne w sprawie inkorporacji Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez Pomorze Gdańskie. Minister Beck miał powiedzieć już po wrześniu 1939 roku (internowany w Rumunii), że akceptując propozycje Hitlera, „pobilibyśmy Rosję [...], w końcu zaś pasalibyśmy Hitlerowi krowy za Uralem” (Bociański, b.d., s. 57).

W źródłach dyplomatycznych z przełomu 1938 i 1939 roku znajdujemy wiele informacji, że Hitler nie mógł się zdecydować co do kierunku dalszych działań – czy najpierw wystąpić przeciwko mocarstwom zachodnim, czy też skierować się na Polskę. Po konsultacjach politycznych z rządem polskim w Londynie 30 marca 1939 roku zapadła decyzja o udzieleniu Polsce gwarancji niepodległości. Sprawy te pozostają dobrze znane, gdyż były poddawane wielokrotnie interpretacjom ze strony historyków (zob. Kornat, 2012a, 2012b).

Józef Beck – który bez wątpienia uważał porozumienie polsko-niemieckie z 1934 roku za najważniejsze osiągnięcie polskiej dyplomacji od czasu podpisania traktatu wersalskiego – nie miał już na przełomie 1938/1939 roku żadnych wątpiwości co do tego, że Hitler dąży do łatwych zdobyczy terytorialnych i powstrzymać go można tylko siłą. Był pierwszym politykiem w Europie, który zamysły wodza Niemiec widział z całą jasnością. W liście do Wieniawy-Długoszowskiego z 10 maja 1939 roku Beck napisał, że składając Hitlerowi wizytę w Berchtesgaden w styczniu owego roku, zauważył „niebezpieczną zmianę u tego człowieka, którego na podstawie konkretnych zresztą dowodów miał podstawę uważać w 1934 roku za rzadko spotykany w Niemczech przykład rozsądku w polityce zagranicznej. Zbyt łatwe sukcesy – tłumaczył – wynikające z niedoświadczenia i braku decyzji u kontrpartnerów, wielkich i małych doprowadziły tego człowieka, z którym jeszcze rok temu rozmawiało się rozsądnie o polityce europejskiej – do stanu zagrażającego

już bezpośrednio naszym interesom”. Beck uznał, że „człowiek ten utracił poczucie miary” (Żerko, 2005, s. 454).

Polska samoocena polityki zbliżenia z Niemcami Hitlera była zróżnicowana. W oczach jej twórców ta koncepcja nie miała żadnej rozsądnej alternatywy. Wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek (1939) pisał do ambasadora w Tokio Tadeusza Romera:

Umowa z Niemcami z 1934 roku należy już do przeszłości. Polityka, jaka z umową tą była związana, stanowiła w ciągu pięcioletniego okresu jej istnienia przedmiot niejednej krytyki. Sądzę dzisiaj, że krytyka ta była pozbawiona wszelkich podstaw i że polityka dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami była i jest nadal zasadniczo – oczywiście o ile warunki ją umożliwiają – najwłaściwszą tezą dla polskiego systemu polityki zagranicznej. Będąc daleką od rozbijania moralnego społeczeństwa naszego – czego dziś mamy tak oczywiste dowody, pozwoliła ona Polsce rozrastać się i krzepnąć w spokoju, a poza tym pozostawiając ją na ostatnim planie niemieckiego ataku, dała nam dość czasu, by Zachód przekonał się, iż koncesje do niczego nie prowadzą i że na siłę trzeba odpowiedzieć siłą (reel 1).

Z pewnością krytycy dyplomacji Becka mieli poczucie spełnienia ich przepowiedni. Należy bowiem przypomnieć, że tacy komentatorzy polityki międzynarodowej jak prof. Stanisław Stroński (1935) albo gen. Władysław Sikorski już w latach 1934–1935 głosili tezę, że zbliżenie z Polską jest zręcznym manewrem Hitlera, wzorowanym na pruskim sojuszu z Polską w marcu 1790 roku. Jak wiadomo, alians ten był przez rząd pruski anulowany, z chwilą kiedy Rosja – chcąc udaremnić wejście w życie Konstytucji 3 maja – podjęła akcję zbrojną przeciw Rzeczypospolitej, opierając się na konfederacji targowickiej.

Pakt Ribbentrop–Mołotow był dla polskiej dyplomacji i opinii publicznej wielką niespodzianką. Nie potrafił sobie wyobrazić możliwości taktycznego aliansu obydwu zwalczających się mocarstw totalitarnych (zob. Kornat, 2002). Stosowano rozmaite próby racjonalizacji wydarzeń w polityce międzynarodowej. Jedną z nich było założenie, że otrzymawszy gwarancje brytyjskie, Polska będzie wchodzić do wojny w koalicji, a nie w osamotnieniu, co zapewni, iż Związek Sowiecki nie pozwoli sobie na wystąpienie przeciw takiemu blokowi. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, na czele którego stał Beck, nie znało treści niemiecko-sowieckiego tajnego protokołu z 23 sierpnia 1939. Zdobywszy o tym wiedzę, rządy Francji i Stanów Zjednoczonych nie przekazały jej rządowi polskiemu, chociaż Paryż i Warszawę łączył odnowiony sojusz przeciw Niemcom.

Wśród Polaków były oczywiście wyjątki. Roman Knoll, dyplomata, który na początku lat 30. opuścił służbę zagraniczną, w wydanej na początku 1939 roku broszurze *Uwagi o polityce polskiej* snuł spekulacje o możliwości „odwrócenia przymierzy” w Europie.

Czy ofensywa totalizmu jest nieuchronna? Jaka jest przyszłość Europy? Czy wolny świat ma szansę ocaleć? To pytania, które stawiali sobie polscy krytycy totalizmu w chwilach wielkiego zwrotu w historii świata, jakim było rozpełtanie przez Hitlera II wojny światowej. Ograniczymy się na tym miejscu tylko do niektórych głosów.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prawnik i historyk Stanisław Estreicher napisał dla swego wnuka (późniejszego profesora) Stanisława Grzybowskiego znamieny wiersz:

Nadchodzi wojna „o duszy świętość” i „Boże do życia prawo”.
 „Czy można strumień odwrócić – i w martwe morze przekształcić?
 I całą przeszłość odrzucić? – I całą wolność pogwałcić?”
 (za: Kozarynowa, 1965)

Profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Leon Halban stwierdził na początku 1939, że „jest bezwzględny prawem socjologicznym, że dewaluacja wartości człowieka [...] kończy się katastrofą” (Halban, 1939).

„Czyż naprawdę nie ma innej drogi, jak przez niewolę totalizmu? *Contra spem sperabimus*” – napisał sowietolog (profesor Uniwersytetu w Wilnie) Wiktor Sukiennicki w dedykacji na karcie tytułowej swej książki *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej*, która wyszła w roku 1938 (Sukiennicki, 1938). Znamienne te słowa napisał 7 grudnia 1938 roku.

Józef Winiewicz – publicysta katolickiego pisma „Dziennik Poznański” i współpracownik wydawanego przez Jerzego Giedroycia tygodnika „Polityka” – wystąpił wiosną 1939 roku z książką ostrzegającą przed zagrożeniem niemieckim. Książka o mobilizacji sił niemieckich w Polsce nie była wymierzona w mniejszość niemiecką jako grupę narodową, ale stanowiła przenikliwą analizę poczynań niemieckiej irredenty w Polsce za sprawą „partii młodoniemieckiej” (*Jungdeutsche Partei*), utworzonej w 1931 roku i sterowanej z Berlina (Winiewicz, 1939).

Z pewnością wszystkie te refleksje antycypują zbrodnicze podboje i zbrodnicze panowanie III Rzeszy w Europie.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że polscy autorzy rozważań nad narodowym socjalizmem przewidzieli rozmiary przestępstw, które w nadchodzącej wojnie zostaną popełnione. To, co zrobili Niemcy, przeszło wszelkie oczekiwania.

Nie ma tu miejsca na szerszą prezentację wizerunku Hitlera w oczach polskich kół politycznych. Wymagałoby to obszerniejszego wykładu, a przede wszystkim uwzględnienia zarówno uchodźstwa, jak i Państwa Podziemnego w kraju, które wydawało wielonurtową politycznie prasę³.

3 Studium takie nie powstało niestety w polskiej historiografii. Badania nad postrzeganiem ruchu komunistycznego w Polsce rozpoczął umiejętnie Karol Sacewicz (2005, 2009).

Przypomnijmy jedynie, że gen. Sikorski w rozmowie z amerykańskim zastępcą sekretarza stanu Sumnerem Wellesem wyraził pogląd, że „wojna była nieunikniona” – gdyż została przygotowana przez Niemcy („Protokoły”, 1994, s. 237–238). Fryderyk II i Bismarck to – w oczach polskiego przywódcy – „twórcy polityki gwałtu i przemocy”. Wojna – dowodził generał – „toczy się o cywilizację”. Alternatywą jest „kapitulacja przed barbarzyństwem”. Świat stanął wobec „sprzysiężenia bolszewicko-hitlerowskiego przeciw ludzkości” (s. 239).

Sikorski widział w Hitlerze „ukoronowanie imperializmu niemieckiego”. Po klęsce Francji latem 1940 roku polski przywódca zapisał *pro memoria* w swym *Notatniku*: „Hitlerowi, który i pod tym względem pragnie naśladować Napoleona – nie uda się zjednoczyć Europy kontynentalnej przeciwko W. Br[ytanii] – zjednoczyć jej na swój sposób – tj. na sposób germański” (Sikorski, 1940). W jego oczach „szalenie z Berchtesgaden” nie dorastał Napoleonowi I „do pięt”⁴. Sikorski sprzeciwiał się porównywaniu przywództwa Hitlera do Mussoliniego („Protokoły”, 1994, s. 243). Włoski wódz faszyzmu był w jego oczach mężem stanu dużego formatu. Być może po wystąpieniu Mussoliniego z 10 czerwca 1940 roku stwierdzającym, że Polski już nie ma, generał skorygował ten sąd, ale nie mamy na to dowodów.

Hitler nie niósł ze sobą żadnych wartości cywilizacyjnych – tylko przemoc w imię niemieckiego panowania nad światem. Był ukoronowaniem niemieckiego imperializmu rozwijającego się poprzez wieki. Niemiecki przywódca „reprezentuje elementy najbardziej krańcowe i kompletne imperializmu niemieckiego”. Ale „doprowadzi on do bezprzykładnego również w dziejach upadku narodu niemieckiego [...]. I my jeszcze będziemy słać imię Hitlera jako tego, co upadek ten spowodował” („Protokoły”, 1994, s. 297). Cokolwiek byśmy sądzili o trafności kalkulacji politycznych polskiego premiera i Naczelnego Wodza armii na uchodźstwie, przyznać trzeba, że od początku nie wierzył on w pokonanie przez Niemcy Związku Sowieckiego i w oparciu o to przekonanie kształtował swoją politykę.

German law and German lawlessness to tytuł wykładu Sikorskiego na szkockim Uniwersytecie St. Andrews wiosną 1941 roku, wygłoszonego przy promocji doktorskiej *honoris causa*. Polski mąż stanu wypowiedział w nim mocne potępienie zbrodniczej polityki Niemiec Hitlera. Co interesujące, osadził go jako wodza w realiach niemieckiej historii, usiłując wykazać, że jego polityka była raczej ukoronowaniem niż *novum* niemieckiej przeszłości. Dla Niemców prawo to siła – dowodził generał. Inne państwa w optyce Niemiec Hitlera to tylko przestrzeń do życia (*Lebensraum*). Narody obce nie mają „moralnej suwerenności”. Narodowosocjalistyczne państwo niemieckie jest prawdziwym Lewiatanem, który wszystko w siebie wchłania (Sikorski, 1941, s. 10–12).

4 Z grudnia 1941 roku pochodzą cenne zapiski ambasadora w Ankarze Michała Sokolnickiego z jego rozmów z Sikorskim na Bliskim Wschodzie (Sokolnicki, 1965, s. 288).

Zbieżne z tym przesłaniem myśli Sikorskiego przyniosły jego wystąpienia w Stanach Zjednoczonych, wygłoszone pod koniec 1942 roku, kiedy odbywał on trzecią i ostatnią podróż do tego kraju jako polski premier i Naczelny Wódz. Odbierając 8 grudnia tego roku doktorat *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, polski generał dowodził, że z tekstów niemieckich filozofów z przeszłości bierze inspirację niemiecki totalitaryzm (Sikorski, 1942, s. 8–9). Przemawiając zaś osiem dni później w Overseas Press Club, upomniał się o eksterminowanych Żydów i powiedział:

The total number of Jews killed has reached one million and his number is increasing daily. All perish: the rich and the poor, the infirm and old, the women, the men, the youths and little children. Their only crime is that they were born into the Jewish people, and are condemned to extermination by Hitler. Therefore we, Catholic and Poles, desire to speak. We do not want to be Pontius Pilates. We cannot actively counteract the German crimes, we cannot help anything, we cannot save anybody, but we protest from the bottom of our hearts, filled with compassion, indignation and honor.

Nie były to słowa Sikorskiego, gdyż cytował on ulotkę z kraju, którą dostał w Londynie. „Po zwycięstwie upadną mury gett” – mówił generał. „Now, however, means must be found to save the Polish Jews, victims of this bestial barbarism” – zakończył (Sikorski, 1942, s. 19).

Chociaż Raymond Aron twierdził, że czasy niespokojne sprzyjają ożywieniu życia intelektualnego, to jednak podczas II wojny światowej nie powstały w polskiej myśli politycznej zbyt znaczące rozważania wokół fenomenu totalitaryzmu, a zwłaszcza III Rzeszy.

Antropolog Bronisław Malinowski w książce *Freedom and Civilization*, opublikowanej w roku 1942, dowodził, że głównymi wyznacznikami cywilizacji zachodniej, decydującymi o jej tożsamości, są wolność i prawa jednostki. „Totalitaryzm – podkreślał – odrzuca wolność i ustanawia przemoc jako jedyną inspirację ludzkiego losu” (Malinowski, 1947, s. 317)⁵. Totalitaryzm prowadzi do zupełnego unicestwienia cywilizacji zachodniej. Przynosi regres do stanu barbarzyństwa. Jest ciosem w cywilizację. Sikorski wypowiadał w ten sposób myśli wspólne wszystkim właściwie ówczesnym krytykom systemów totalitarnych. Dodajmy jednak, że obecnie powstała

5 Polski antropolog pisał: „The fundamental difference between democracy and totalitarianism is that democracy supplies us with all the means to deal with any serious threat to freedom. Totalitarianism denies freedom and substitutes force as the only effective inspiration in human conduct. If totalitarianism in its twofold dimension of military force and the doctrine of brutality, is allowed to continue, the end of civilization is inevitable”.

konkurencyjna interpretacja totalitaryzmów, a głosi ona, iż totalitaryzmy te były projektami zrodzonymi z pragnienia, aby tworzyć nowoczesny ład. Tak oto Zagłada stała się straszliwym plonem racjonalności, produktem cywilizacji przemysłowej (Bauman, 2012). Spór o słuszność tej tezy nie jest zakończony, nie będziemy też w tym miejscu go rozstrzygać.

Dużo uwagi polskich ekspertów przyciągała do Niemiec Hitlera jej zbrodnicza polityka przede wszystkim w okupowanej Polsce, co jest zrozumiałe.

Wspomniany już przez nas dziennikarz Józef Winiewicz – późniejszy ambasador komunistycznego rządu w Waszyngtonie – służący podczas II wojny światowej w londyńskim Ministerstwie Prac Kongresowych – ogłosił w Chicago w 1943 roku książkę *Aims and Failures of the German New Order*. Kreślił w niej zarys polityki zbrodniczego wykonywania okupacji przez III Rzeszę w Polsce. Praca Winiewicza pojawiła się na rok przed wystąpieniem Rafała Lemkina (1944) z jego *Axis Rule in Occupied Europe*.

Winiewicz (1943) zwrócił uwagę na „sprawę biologiczną”, czyli walkę biologiczną jako instrument polityki okupacyjnej Niemiec. Analizował środki eksterminacji. Podkreślił znaczenie „denacjonalizacji” w tej polityce. Rozumiał przez nią zniszczenie narodowego państwa podbitego – a następnie „struktur narodu”. Zwracał uwagę na zaprzęgnięcie nauki do celów eksterminacji. Podkreślał „teoretyczne uzasadnienie” walki, jaką prowadziły Niemcy o swoje panowanie nad podbitymi narodami, a dawał je przede wszystkim rasizm i „biologizm” rozumiany jako walka na wyniszczenie (s. 20, 113).

Największy plon ze studiów nad narodowosocjalistyczną polityką eksterminacji zebrał Rafał Lemkin. Wywodził się intelektualnie z polskiej szkoły prawa karnego. Zanim wybuchła wojna, Lemkin zaznaczył swoją obecność na polu ruchu na rzecz międzynarodowego prawa karnego. Już jego referat madrycki z października 1933 roku zapowiadał doniosłe propozycje prawno-karne. Polski prawnik wyłożył wówczas swoje koncepcje nowych pojęć i nowych definicji zbrodni przeciw ludzkości. Stworzył koncepcje zbrodni „barbarzyństwa” i „wandalizmu”. Podczas II wojny światowej – rzucony przez los do Ameryki – podjął studia nad zbrodniczną praktyką okupacji terytoriów obcych w wykonaniu III Rzeszy. Korzystał z materiałów publikowanych przez polski rząd na uchodźstwie, co trzeba podkreślić, gdyż nie zawsze badacze jego myśli zwracają na tę zależność uwagę (Kornat, 2004b, s. 137).

Axis Rule in Occupied Europe nie będziemy tu streszczać, gdyż książka ta ma rangę klasycznej i jest dobrze znana. Przypomnijmy tylko, że dawała zarys polityki eksterminacji stosowanej przez III Rzeszę. Przynosiła nowe pojęcie – *genocide* (ludobójstwo). I tak weszła w obieg światowej nauki prawa i stosunków międzynarodowych. Nowe zbrodnie wymagają nowych pojęć prawno-karnych – to zasadnicza myśl Lemkina. Dochodząc do swojej koncepcji z 1944 roku, polski prawnik miał za sobą długą drogę przemyśleń. Pojęcie ludobójstwa definiowało zjawisko przestępczej negacji doktryny Rousseau-Portalisa, która dała owoc w postaci konwencji haskich z 1907 roku. Doktryna ta już jednak nie wystarczała. Służyła tylko sprawie

„polepszenia losu rannych i chorych żołnierzy poprzez zawieranie umów międzynarodowych”⁶.

Ludobójstwo – w rozumieniu Lemkina – było procesem. Proces ten miał dwie fazy: 1) „zniszczenie narodowych wzorów życia grupy poddanej represji” – poprzez usunięcie jej elit (inteligencji) (Lemkin, 2013, s. 110). 2) Następnie nastąpić miało usunięcie ludności okupowanego terytorium, aby przeprowadzić jego kolonizację „jednostkami przynależącymi do narodu opresora”.

Tak oto nie wynarodowienie, ale „zniszczenie biologicznej struktury grupy” jest istotą ludobójstwa. Lemkin wyodrębniał rozmaite „techniki ludobójstwa”: polityczne, społeczne, kulturalne, gospodarcze, biologiczne, fizyczne, religijne, moralne.

Polski prawnik ubolewał nad biernością społeczności międzynarodowej w obliczu ofensywy mocarstw totalitarnych. „Gdyby ta zasada uniwersalnej represji wobec praktyk ludobójstwa”, wyłożona w Madrycie – pisał Lemkin (2013), wspominając swój prekursorski referat z 1933 roku – „została zaakceptowana przez konferencję oraz przyjęta w formie umowy międzynarodowej podpisanej i ratyfikowanej przez państwa reprezentowane w 1933 roku, umożliwiłaby już wówczas oskarżenie osób, które zostały uznane za winne takich zbrodni, gdy tylko pojawiłyby się na terytorium jednego z państw-sygnatariuszy” (s. 122).

Konstytucje i kodeksy karne państw nie wystarczają do wymierzenia kary sprawcom zbrodni nowego typu – dowodził autor *Axis Rule in Occupied Europe*. Niezbędny jest akt prawa międzynarodowego. Tylko on umożliwi uniwersalne pociąganie do odpowiedzialności zbrodniarzy.

Gdzie jest niemieckie Confiteor?

Nie jest możliwe nie wspomnieć w niniejszym artykule o ważnej debacie, która odbyła się w Polsce wokół III Rzeszy, jej miejsca w historii ludzkości, niemieckich zbrodni i winy narodu niemieckiego⁷.

Debata polskich intelektualistów wymownie kontrastuje z wypowiedziami przywódców komunistycznego establishmentu – Bolesława Bieruta, Edwarda Osóbki-Morawskiego czy Józefa Cyrankiewicza. Polityczne deklaracje nowych władców Polski powtarzały sowiecką tezę o faszyzmie jako wytworze kapitalizmu.

Z teoriami o faszyzmie i nazizmie jako plonie kapitalizmu kontrastowało fenomenalne stwierdzenie pisarki Zofii Nałkowskiej, którym podsumowała swoje opowiadanie *Medaliony*: „Ludzie ludziom zgotowali ten los!”.

6 Jean-Etienne Portalis był uczniem Jean-Jacques’a Rousseau.

7 Książka Edmunda Dmitrów (1987) jest bardzo cenna, ale nie obejmuje niestety głosów emigracji polskiej, gdzie Polacy korzystali z pełnej wolności słowa.

Na marginesie tego sądu napisał prof. Stanisław Pigoń (1968): „Trudno celniej wyrazić przeraźliwość dehumanizacji, poświadczonej okrucieństwami wojny totalnej” (s. 231). Kiedy więc powracamy do rozważań przedstawicieli polskiego życia umysłowego nad straszliwym dziedzictwem narodowego socjalizmu, trudno nie wspomnieć reportażu Nałkowskiej. Końcowe jej stwierdzenie pozostaje bardzo znamienne przez swoją oszczędność oraz sprzeciw wobec komunistycznej teorii jakoby sprawczym czynnikiem bezprecedensowych zbrodni była eskalacja imperializmu, a ten ostatni stanowi produkt kapitalizmu.

Głosów literatury wokół zbrodni niemieckich było oczywiście dużo więcej. Trudno nie wspomnieć tych, które niedawno zmarły historyk Jerzy Jedlicki (1993) wymienił w pierwszej kolejności: Seweryny Szmaglewskiej *Dymy nad Birkenau*, *Proszę państwa do gazu* Tadeusza Borowskiego i właśnie *Medaliony* Zofii Nałkowskiej (s. 11). Ukazywały one bardzo sugestywnie przede wszystkim niewyobraźalny regres człowieczeństwa, jaki przyniosło zbrodnicze panowanie III Rzeszy i politykę eksterminacji.

Wspomniany już prof. Pigoń (1968) – przywołując z pamięci *Sonderaktion Krakau* – strawestował frazę Nałkowskiej, pisząc, że „uczeni uczonym zgotowali taką potworność zagłady. Zaaresztował nas *doctor iuris*, a więc niby to sługa prawa i sprawiedliwości. [...] Badacze wynalazcy, słuźdy nauki dali się więc zaprzęgnąć do dzieła eksterminacji istnień ludzkich. [...] Nasze muzea, zakłady naukowe ograbiali, nasze archiwa i biblioteki na popiół przeznaczali także uczeni, historycy sztuki, archiwariusze, bibliotekarze i bibliofile” (s. 232). W debacie wokół narodowego socjalizmu i III Rzeszy, która toczyła się w Polsce w latach 1945–1948, powróciła koncepcja odwiecznego antagonizmu polsko-niemieckiego. Państwo Hitlera miało być jedynie szczytową jego fazą. Rozważania takie przedstawili między innymi historycy: Józef Feldman czy Władysław Konopczyński, który był jego *Doktorvater*.

Dziedzictwo Prus jako zaborczego sąsiada Polski wysuwało się na plan pierwszy w nowych próbach objaśnienia dziejowej konfrontacji, której kulminacyjną fazę przyniosła wywołana przez Hitlera II wojna światowa. W roku 1947 Konopczyński wydał studium *Fryderyk II a Polska*. Jak powie po latach Emanuel Rostworowski, tworzył je ten polski profesor, mając przed sobą wizerunek Hitlera. Książka powstała przecież „w stolicy Frankowego *Generalgouvernement*” (Rostworowski, 2010, s. 235). Przypomnijmy jeszcze, że już w 1934 roku Feldman pisał o antagonizmie polsko-niemieckim w dziejach – i użył sformułowania „tysiącletnia walka obu ras” (Feldman, 1934, s. 5). Dopiero jednak doświadczenie zbrodniczej realizacji okupacji przez III Rzeszę nadało tej koncepcji nową siłę wyrazu.

Nie wolno zapomnieć o teorii „narodu-zbrodniarza”, jaka powstała w Polsce po 1945 roku. Jej autorem był prawnik – przed wojną aktywny na polu starań o kodyfikację międzynarodowego prawa karnego – Emil Stanisław Rappaport. Podejmując zagadnienie odpowiedzialności narodu niemieckiego za zbrodnie niemające precedensu w historii, Rappaport ogłosił

broszurę *Niemcy. Naród-zbrodniarz*. Słowa Katona: *Ceterum censeo Carthaginem delendam esse*, były mottem refleksji polskiego prawnika. Wydana w listopadzie 1945 roku książeczka (broszura) Rappaporta zawierała zasadniczy sąd autora: „Polska, pierwsza i najbardziej dotknięta zbrodniczością hitlerowską ofiara II wojny światowej, powinna stale pamiętać o nieobliczalnych wprost skutkach wszelkiej pobłażliwości w tym względzie i przypominać przy każdej okazji Narodom Zjednoczonym, że nowoczesna Kartagina imperializmu hitlerowskiego winna ulec doszczętnemu zburzeniu” (Rappaport, 1945, s. 4).

Nawiązując do Cesarego Lombroso, Rappaport wychodził od pojęcia „człowieka-zbrodniarza” i dochodził do przekonania, że analogia pojęciowa „naród-zbrodniarz” ma swoje pełne uzasadnienie. Trzeba trwale „unieszkodliwić naród-zbrodniarza” – głosił polski prawnik. Nie domagał się oczywiście fizycznej eksterminacji czy unicestwienia narodu niemieckiego, ale postulował, aby Niemcy poddać międzynarodowej „kwarantannie”. Miała ją zastosować społeczność międzynarodowa. Rappaport domagał się jednak bezwzględnej denazyfikacji i powrotu do rolniczego charakteru Niemiec, co – dodajmy – korespondowało z licznymi pomysłami tego typu, które krążyły w ówczesnym świecie, by wspomnieć chociażby tylko słynny plan Morgenthaua.

Rappaport (1945) chciał stosować w pokonanych i okupowanych Niemczech pracę przymusową na masową skalę dla naprawienia szkód i zadośćuczynienia za wyrządzone zło innym narodom. W przyszłości dopiero „przyjdzie czas na rehabilitację Niemiec, narodową i międzynarodową, wtedy dopiero dzisiejszy Naród-Zbrodniarz – zbrodniarzem być przestanie” (s. 54). Tak brzmiała jedna z konkluzji książki polskiego prawnika i profesora.

Proces głównych zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze odbił się – co zrozumiałe – szerokim echem w polskiej opinii publicznej zarówno w kraju, jak i w wolnym świecie. Wokół wyroku norymberskiego powstała znaczna literatura, a jej streszczenie byłoby tematem na osobny artykuł.

Będący pod wrażeniem rozpraw sądowych nad głównymi zbrodniarzami wojennymi, Polacy mieli powód do satysfakcji, ponieważ ich rząd na uchodźstwie walczył przyczynił się do informowania wolnego świata o przestępstwach hitlerowskich. Proces w Norymberdze – zauważył Prymas Hłond (1995) – „dokumentuje w obliczu wieków prawdziwość raportów, którymi Polska już sześć lat temu przed niedowierzającym światem potworność hitlerowskiej wojny dokumentowała” (s. 359). Dodajmy, że kardynał przygotowywał dla Stolicy Apostolskiej memoriały o położeniu Kościoła w okupowanym kraju, o czym wiemy na podstawie akt Ambasady RP przy Watykanie.

Wśród Polaków pojawiły się w wolnym świecie opinie krytyczne wobec Norymbergii, lecz były nieliczne i związane z kwestią sowiecką. Na emigracji znany publicysta polityczny Stanisław Mackiewicz (1946) w broszurze wydanej w języku angielskim *Nuremberg and After* wystąpił przeciw tezie powszechnie akceptowanej także przez Polaków, jakoby proces norymberski przyniósł niezwykle powiew moralności w stosunkach międzynarodowych.

Dowodził, że bez władz państwa sowieckiego na ławie oskarżonych, a za to z udziałem jego przedstawicieli wśród sędziów i prokuratorów – nadaje temu postępowaniu sądowemu wymowę parodii. Obydwa mocarstwa totalitarne popełniły podobne zbrodnie, stosując podobne metody. Rozpętanie wojny umożliwił Hitlerowi taktyczny alians ze Stalinem.

Pamiętając o wydanych na uchodźstwie pracach Winiewiczza i Lemkina, należy podkreślić, że pierwsza próba analizy niemieckiego prawa okupacyjnego, jaka powstała pod władzą komunistów w kraju, było studium Karola Pospieszalskiego (1946) *Polska pod niemieckim prawem*. Był to przegląd nazistowskiego ustawodawstwa na terytoriach okupowanej Polski, które inkorporowano do Rzeszy Niemieckiej. Zwraca naszą uwagę ta analiza głównie z tego powodu, że Pospieszalski wprowadził pojęcie „wyjątkowego prawa dla Polaków” (s. 254). Antycypuje to sformułowanie późniejszą teorię Franciszka Ryszki (1964) o całej Rzeszy Hitlera jako „państwie stanu wyjątkowego”.

Antychrześcijańskie oblicze narodowego socjalizmu – obecnie przez wielu badaczy niedostrzegane lub tendencyjnie ukrywane – było zasadniczym motywem polskich rozważań nad III Rzeszą i jej zbrodniczym dziedzictwem. W nieprzeznaczonych do publikacji zapiskach osobistych wyartykułował tę myśl Prymas Polski kard. August Hlond (1995). „Szał nazistowski pogrążył świat w morzu krwi, w którym zamierzał utopić także chrześcijaństwo” – czytamy w jego *Notatniku* z 1946 roku. To był prawdziwy „potop barbarzyństwa”. Nazistów wiódł w bój „mit xx wieku”, czyli neopogański manifest rasizmu w imię zdobycia „przestrzeni życiowej” (s. 353, 359).

Z dużą siłą przebijała się w polskiej opinii publicznej katolicka teza o załamaniu się chrześcijaństwa jako przyczynie tak niewyobrażalnego regresu człowieczeństwa, jaki ujawnił się w Niemczech pod panowaniem Hitlera.

Najbardziej znaczące – jak się wydaje z dystansu czasu – były refleksje teologa ks. Jana Piwowarczyka, redaktora katolickiego pisma „Tygodnik Powszechny” i bliskiego współpracownika kard. Adama Sapiehy w Krakowie – pisane pod wrażeniem procesu norymberskiego w cyklu artykułów *Niemieckie Confiteor* (Piwowarczyk, 1985).

Ksiądz Piwowarczyk (1985) opowiadał się przeciwko teorii ponoszenia odpowiedzialności jedynie przez jednostki – sprawców zbrodni, toteż widział potrzebę rachunku win całego narodu niemieckiego (s. 75–83). Wyodrębnił rozróżnienie: współdziałanie ze zbrodnią i współdziałanie pośrednie.

Słabo znana pozostaje polemika ks. Piwowarczyka z Karlem Jaspersem (1946) i tezami jego *Die Schuldfrage* – warto może poświęcić tej sprawie kilka uwag. „Naród nie może się stać indywiduum (jednostką substancjalną). Naród [...] nie może być przestępcą, nie może działać ani moralnie, ani niemoralnie; tak mogą działać tylko jednostki spośród niego. Naród jako całość nie może być winny i nie może być niewinny, tak w sprawach kryminalnych, jak politycznych, [...] a także w moralnym znaczeniu” – pisał niemiecki filozof. W odpowiedzi na te słowa artykułem *Zbiorowa odpowiedzialność narodu niemieckiego* ks. Piwowarczyk (1985) komentował te tezy, pisząc:

Niemcy przyjęli z zapałem indywidualistyczną teorię Jaspersa, choć jeszcze niedawno – w latach Hitlera – teoria ta była u nich na indeksie pojęć zakazanych, a w naród niemiecki wpajano wtedy totalistyczne pojęcie narodu jako bytu jednorodnego, samoistnego, substancjalnego – jednym słowem jako „jednostki” fizycznej (*Ein Volk, ein Reich, ein Führer*). Bo Niemcy mieli interes w tym, by się ta indywidualistyczna teoria przyjęła w świecie. Wynikało z niej, że odpowiedzialność za masowe zbrodnie popełnione w czasie wojny spoczywa na paru tysiącach ludzi (SS, Gestapo, SA, rząd, policja itp.), może tylko na paru setkach ludzi, zaś masy narodu niemieckiego są wolne od wszelkiej odpowiedzialności, winy i kary. Kto jednak kieruje się nie interesem, jednostkowym czy grupowym, ale rozsądkiem i sprawiedliwością, ten odrzuci teorię Jaspersa (indywidualistyczną), jak i teorię Hitlera (totalistyczną). Naród nie jest aglomeratem jednostek, które ich wola tylko może z sobą złączyć. Nie jest także „jednostką” fizyczną, w której nie ma samodzielnych członów. Naród jest jednością moralną, jest grupą solidarystyczną. A natura tej jedności m.in. na tym polega, że jednostka odpowiada za całość w tym stopniu, w jakim z nią się solidaryzuje – a więc odpowiada nie tylko za to, co sama zrobiła, ale i za to, co w jej imieniu, za jej zgodą, zrobiła całość. Jest to stanowisko antyindywidualistyczne i antytotalistyczne. Stanowisko solidarystyczne. Ono rozwiązuje sprawę odpowiedzialności zbiorowej (s. 78–79).

W swych polemicznych wywodach ks. Piwowarczyk (1985) sięgnął do Wernera Sombarta i jego teorii „narodu państwowego”, czyli takiego, który „rozporządza państwem jako swym organem”. Naród taki „działa jako jedność i wszystkie jego działania liczą się wszystkim jego jednostkom, o ile te w sposób dla siebie dostępny nie odmawiają na nie swej zgody. Wina rządów jest ich winą. Kara za zbrodnie rządu spada słusznie na nie także, oczywiście w tym stopniu, w jakim do ich spełnienia się przyczyniły; jedno w stopniu wyższym, inne w niższym” – twierdził ks. Piwowarczyk (s. 79).

Polski ksiądz publicysta nie zatrzymywał się nad Jaspersowskimi rozróżnieniami czterech kategorii winy: 1) „winy kryminalnej” (*kriminelle Schuld*), którą jest przekroczenie obowiązujących w danym czasie przepisów karnych przez jednostkę; 2) „winy politycznej”, którą można przypisać mężom stanu; 3) „winy moralnej”, która nie polega sama w sobie na „przestępczym działaniu” oraz 4) „winy metafizycznej” (*metaphysische Schuld*), którą jest współdziałanie w bezprawiu i niesprawiedliwości w świecie w myśl założenia, że *wenn ich nicht tue, was ich kann, um es zu verhindern, so bin ich mitschuldig*.

Książd Piwowarczyk (1985) zastanawiał się przede wszystkim nad klęską niemieckiego chrześcijaństwa, jaką było zwycięstwo i panowanie

narodowego socjalizmu, mającego realne poparcie większości społeczeństwa. Kończył te refleksje gorzkim stwierdzeniem: „nie słyszeliśmy zbiorowego *Confiteor* chrześcijan niemieckich [...]. Sprawia to nam przykrość prawdziwą, bo jesteśmy przekonani, że jeśli chrześcijaństwo nie zdoła wychować «nowych Niemiec», to w ogóle nic ich nie wychowa” (s. 74–75).

Generalnie reakcja polskiego świata katolickiego na niemieckie zbrodnie nazistowskie była zgodna w swej argumentacji co do tego, że ich źródłem stała się negacja chrześcijańskiego dziedzictwa Europy i chrześcijańskiej etyki. Podkreślić tu trzeba zwłaszcza refleksje Leona Halbana (1936, 1939) na temat zbrodniczej natury narodowego socjalizmu, która bierze początek z jego mistycznej natury jako nowej religii – u swych podstaw przynajmniej achrześcijańskiej, a w istocie antychrześcijańskiej.

Innym wybitnym przedstawicielem polskiej myśli katolickiej, który zabierał głos wokół fenomenu III Rzeszy, był profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Leon Halban. W jego przekonaniu hitleryzm nie da się pojmować jako reżimu politycznego, ale trzeba widzieć w nim „nową religię”, która aspirowała do tego, by stać się światopoglądem mającym zastąpić chrześcijaństwo. W broszurze *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu* twierdził Halban (1946), że „przywódcy i kierownicy narodowego socjalizmu wyszli niemal wszyscy z mistyczno-germańskich ugrupowań”. Przejmując rządy w Niemczech, „zachowali irracjonalizm i fanatyzm” tej wiary. Zdaniem Halbana tylko Goebbels i Göring nie byli „mistrykami germańskimi” (s. 39). Nowa „germańska wiara” – tłumaczył polski profesor – wyrastała z „mistryki barbarzyństwa i okrucieństwa” (s. 40).

„Gdy wśród drugiej wojny światowej rozpadała się w gruzy wielowiekowa kultura, znowu zwrócono się do chrześcijaństwa i do jego prawa miłości z pytaniami bez końca. Im ciemniej robi się na świecie, tym częściej odzywają się głosy, które pytają [...] o to, z jakiego ducha będzie się budowało przyszłe dzieje” – pisał filozof i myśliciel ks. Konstanty Michalski w książce *Między heroizmem a bestialstwem* (Michalski, 1984, s. 228).

Antychrześcijański charakter hitleryzmu podkreślił w sugestywnym liście pasterskim jesienią 1946 roku ówczesny biskup ordynariusz lubelski (późniejszy prymas Polski) Stefan Wyszyński. „Nowoczesny człowiek” – pisał – wychowany bez Boga „materialistyczny poganin” stał się zdolny do największych zbrodni i doprowadził do największego w historii poniżenia człowieczeństwa. „Tacy ludzie organizowali więzienia w Rzeszy, a bluźnierstwami swymi dręczyli na Pawiaku, na Montelupich, w Oświęcimiu, Dachau, na Majdanku” (Wyszyński, 1981, s. 386–387). Zbrodni przeciw ludzkości dokonali ludzie, którzy – chociaż często ochrzczeni – od Kościoła katolickiego odpadli. Warto te słowa podkreślić, gdyż nie brakuje dzisiaj oskarżycielskich publikacji, utrzymujących bez żadnych zahamowań, że hitleryzm stworzyli ludzie ochrzczeni, a więc katolicy (zob. Goldhagen, 2005).

Do najbardziej znaczących koncepcji intelektualistów polskich należała teza o zależności hitleryzmu od niemieckiej kultury i filozofii. Z niej wyrósł wybujały idealizm niemiecki oraz teoria narodu jako absolutu.

Wspierały tę interpretację wielkie nazwiska humanistyki polskiej (zob. Dmitrów, s. 35–39).

W poszukiwaniu źródeł ideologii narodowego socjalizmu w niemieckiej kulturze antropolog Jan Czekanowki (1946) opowiadał się za teorią przypisującą kluczowe sprawstwo „nowej religii niemieckiej”. Ona miała być źródłem zbrodniczej polityki. Socjolog Jan Szczepański (1946) twierdził, że mistycyzm niemiecki stał się narzędziem partii narodowosocjalistycznej, instrumentem sprawowania przez nią władzy. Najpełniej rozwinął tę koncepcję genezy narodowego socjalizmu historyk kultury Bogdan Suchodolski, wskazując na jego źródła w idealizmie niemieckim i „niechęć do racjonalizmu” oraz wybujały kult aktywizmu. Narodowy socjalizm wyrósł z duchowego dziedzictwa Niemiec, z ich kultury, duchowości i myśli filozoficznej – głosił Suchodolski (1947) w książeczce *Dusza niemiecka w świetle filozofii*. Do rzeczników tezy obciążającej odpowiedzialnością za nazizm kulturę i filozofię niemiecką należał również cytowany już przez nas Konstanty Grzybowski, czemu dał wyraz artykułem *W klimacie hitleryzmu* (1946). Narodowy socjalizm „nie zrodził się w głowach kilku maniaków” – lecz miał źródło głęboko osadzone w historii i nauce niemieckiej (s. 83).

Chociaż rozważania nasze kończymy na roku 1948 i nie obejmujemy naszą refleksją prac historyków polskich, nie sposób nie powiedzieć jeszcze, że z polskiej nauki prawa wyrosła doktryna o niestosowaniu przedawnienia w stosunku do zbrodni nazistowskich. Pozostaje ona pokłosiem rozrachunków polskich ze straszliwym dziedzictwem III Rzeszy. Koncepcję tę przypomniał i scharakteryzował przed laty profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Karol Jonca (1991) w ważnym artykule *Polska doktryna nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich (1939–1984)* (s. 40–44).

Przypomnijmy, że zgodnie z niemieckim kodeksem karnym z 1871 rządy Republiki Federalnej Niemiec uznał 5 maja 1960 roku przedawnienie zbrodni hitlerowskich, w tym przeciw ludzkości, zaś 13 kwietnia 1965 roku uchwalona została w tej sprawie ustawa Bundestagu. Już 22 kwietnia 1964 roku uchwalił Sejm PRL ustawę o wstrzymaniu stosowania przedawnienia dla zbrodni przeciw ludzkości⁸. Doktrynę tę propagowała polska nauka prawa przede wszystkim w kraju, ale też na emigracji. Jednym z rzeczników konwencji o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni przeciw ludzkości był prof. Stefan Glaser, który po II wojnie światowej wykładał na uniwersytetach w Liège, Leuven i Gandawie.

Inicjatywa polska (tj. rządu PRL) z roku 1965 w sprawie nieprzedawnienia zbrodni nazistowskich przyniosła specjalną konwencję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z 26 listopada 1968 roku. Akt ten ratyfikowały do 1989 roku 24 państwa, ale 8 maja 1969 odmówiła przystąpienia do niej Republika Federalna Niemiec, chociaż Bundestag

nowelizował w roku 1979 niemieckie prawo karne, wprowadzając przepis o niestosowaniu przedawnienia wobec sprawców zbrodni przeciw ludzkości.

Konwencja z listopada 1968 roku obowiązuje do dzisiaj. Uzasadnienie stanowiska polskiego w sprawie niestosowania przedawnienia wobec zbrodni narodowosocjalistycznych Niemiec opierało się na tezie, że przestępstwa te „wykroczyły przeciw elementarnym zasadom ludzkości”, a to sprawia, że nie wolno wymazać ich z pamięci. Ich winni „do końca swoich dni nie powinni zaznać spokoju”. Pojęcie „sumienia narodów” jako instancji najwyższej i nadrzędnej nad wolą poszczególnych narodów i prawodawstwem wewnętrznym państw jest bardzo znamienne.

Patrząc z perspektywy polskiej, zastosowanie sankcji karnych wobec niemieckich nazistowskich zbrodniarzy wojennych w powojennej Republice Federalnej wywoływało przekonanie o ich niedostateczności. Ani Reinefarth, ani von dem Bach – a więc sprawcy zbrodniczego zburzenia Warszawy i masowego mordowania ludności tego miasta nie zostali za to ukarani. Odpowiedzialność karna dosięgła tylko generalnego gubernatora okupowanych ziem polskich Hansa Franka oraz szefa tzw. rządu Generalnego Gubernatorstwa Josefa Bühlera. Prokurator polski dr Jerzy Sawicki (1958) zdołał tylko przesłuchać generałów von dem Bacha, Guderiana i von Brauchitscha (s. 15–69).

*

1) Refleksje polskich przedstawicieli życia politycznego o III Rzeszy sytuowały się w kręgu teorii totalizmu jako nowej, niemającej historycznego precedensu formy nowoczesnej dyktatury. Wiele z tych rozważań to antycypacje erupcji zła, do jakiej dojdzie podczas II wojny światowej. Nie przewidziano jednak wówczas skali zbrodniczości państwa Hitlera.

2) Percepcja nazizmu wydatnie różniła się od percepcji faszyzmu. Włoski eksperyment faszyzmu komentowany był w Polsce na ogół afirmatywnie. Mussolini – powtarzano – zapewnił swemu krajowi, rozchwianemu powojenną destabilizacją, poczucie niezbędnej stabilizacji. Prowadził (do 1935 roku) ostrożną politykę zagraniczną. Doprowadził do *Conciliazione* ze Stolicą Apostolską i dał Kościołowi konkordatowe gwarancje niezawisłości od państwa. W korporacjonizmie włoskim dostrzegano odważny projekt pojednania świata kapitału ze światem pracy. O ile o włoskim faszyzmie wypowiediano się w Polsce często z dużym uznaniem, o tyle nie spotkamy w Polsce lat 1933–1939 rzeczników narodowego socjalizmu z wyjątkiem pojawiających się głosów zachwyty nad gospodarczymi osiągnięciami III Rzeszy.

3) W czasie pokoju – do 1939, w hitleryzmie widziano romantyzm, nacjonalizm, imperializm – odwoływano się do analogii historycznych, wskazując na przykład na absolutyzm. Pytania o korzenie nazizmu prowadziły do wywodów, że wyrósł on z niemieckiej przeszłości albo też utrzymywano, że stanowi on przejaw totalizmu, a więc fenomenu o skali powszechnej.

4) Wojenne i powojenne refleksje polskich intelektualistów nad narodowym socjalizmem powstawały głównie wokół pytania o przyczyny regresu

człowieczeństwa, jakie spowodował. W tym kontekście rozegrała się debata polska o narodowym socjalizmie i III Rzeszy, toczona w pierwszych latach po II wojnie światowej.

5) Wskazać można siedem zasadniczych interpretacji narodowego socjalizmu i III Rzeszy: a) narodowy socjalizm jawił się jako fenomen zrodzony z romantyzmu „duszy niemieckiej”. Charakteryzował ją idealizm, aktywizm i mistycyzm. Zrodzony z nich niemiecki nacjonalizm miał rewolucyjny charakter, a jego celem było stworzenie „nowego człowieka”; b) hitleryzm widziano jako ukoronowanie dziejowego rozwoju niemieckiego imperializmu. W ten sposób Hitler zbierał owoce militarystyki niemieckiej. Prusy to nie państwo, które ma armię, ale armia, która miała państwo; c) nazizm był postrzegany jako przejaw totalitaryzmu, będącego jednym z najsłabszych antywojennych ustrojów w dziejach świata, chociaż raczej nie najsłabszym, gdyż to miejsce przyznawano sowiektyzmowi. Godzono się natomiast, że hitleryzm powstał jako komponent światowej rewolucji antyliberalnej; d) hitleryzm tłumaczono jako objaw niewytłumaczalnego regresu cywilizacyjnego – osunięcia się narodu do barbarzyństwa. Nastąpiło u Niemców „cofanie wskazówek zegara” historii do średniowiecza. Dokonało się zniesienie dorobku europejskiego oświecenia; e) narodowy socjalizm przemawiał do wyobraźni intelektualistów katolickich jako doświadczenie zrodzone z załamania się chrześcijaństwa. W jego miejsce naród niemiecki otrzymał nową pogańską religię; f) wystąpiła w Polsce teoria „narodu-zbrodniarza”, a wyrastała ona z przeświadczenia o konieczności odpowiedzialności zbiorowej narodu niemieckiego za niewyobrażalne wcześniej zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej; g) hitleryzm jawił się intelektualistom polskim jako niespotykany wcześniej w historii fenomen wielkiego upadku człowieczeństwa – wyjątkowo głęboki, spektakularny i poruszający. Najbardziej przemawiał on do wyobraźni ze wszystkich znanych doświadczeń historii.

Bibliografia

- Bauman, Z. (2012). *Nowoczesność i Zagłada*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bieńczyk-Missala, A., Dębski, S. (red.). (2010). *Rafał Lemkin: A Hero of Humankind*. Warsaw: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
- Bociański, J. (b.d.). *Wspomnienia*. Londyn: Instytut Józefa Piłsudskiego. Kolekcja 50. Londyn: Instytut Józefa Piłsudskiego.
- Borejsza, J.W. (2006). „Śmieszne sto milionów Słowian...”: *wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN.
- Bujak, F. (1939). *Wieża a totalizm*. *Więź i Państwo*, 2(1), 88–96.
- Caro, L. (1929). *Od Wiery Sassulicz do Lenina*. *Kwartalnik Historyczny*, 3, 325–348.
- Chmurski, A. (1935). *Nowa konstytucja (z dn. 23 kwietnia 1935 r.)*. Warszawa: skł. gł. w Księgarni Gebethnera i Wolffa.
- Cybuchowski, Z. (1939). *Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawno-polityczne*. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Czarnowski, S. (1956). *Ludzie zbędni w służbie przemocy (1935)*. W: S. Czarnowski, *Dzieła* (t. 2, *Studia z historii myśli i ruchów społecznych*, s. 186–193). Warszawa: PWN.
- Czekanowski, J. (1946). *Czy katastrofa Europy*. *Tygodnik Powszechny*, 11, 17 marca.

- Deryng, A. (1936). *Zagadnienie podziału funkcji władzy państwowej*. Warszawa: Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R.P.
- Dmitrów, E. (1987). *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków: poglądy i opinie z lat 1945-1948*. Warszawa: Czytelnik.
- Dmowski, R. (2006). *Przewrót*. Warszawa: Wydawnictwo NORTON.
- Donnedieu des Vabres, H. (1937). *La Crise moderne du droit penal. La politique criminelle des États autoritaires*. Paris: Recueil Sirey.
- Dubanowicz, E. (1936). *Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze Młodych Prawników i Ekonomistów.
- Feldman, J. (1934). *Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach*. Toruń: nakł. Instytutu Bałtyckiego.
- Frydman, S. (1936). *Dogmatyka prawa w świetle socjologii. Studium o wykładni ustaw*. W: B. Wróblewski (red.), *Ogólna nauka o prawie (cz. 1)*. Wilno: nakł. Koła Filozoficznego Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego.
- Goldhagen, D. (2005). *Niedokończony rozrachunek: rola Kościoła katolickiego w Holocauście i niedopełniony obowiązek zadośćuczynienia*. (tłum. H. Jankowska). Warszawa: Sic!
- Górnicki, L. (1993). *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski międzywojennej*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo AS.
- Górnicki, L. (2011). *Narodowosocjalistyczne prawo w poglądach Szymona Rundsteina*. *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi w Polsce*, 33, 47-77.
- Grzybowski, K. (1939a). *Geopolityka (cz. 2)*. Kraków: Sekcja Wydawnicza Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych.
- Grzybowski, K. (1939b). *Niemcy. Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy*. W: *Encyklopedia nauk politycznych* (t. 4, z. 1, s. 62-71). Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- Grzybowski, K. (1946). *W klimacie hitleryzmu. Twórczość*, 1.
- Grzybowski, K. (2005). *Niemcy hitlerowskie, Kraków 1934*. W: M. Maciejewski, M. Marszał (red.), *Pod znakiem swastyki. Polscy prawnicy wobec Trzeciej Rzeszy 1933-1939. Wybór pism* (s. 17-27, 28-33, 50-60). Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Halban, L. (1936). *Religia w Trzeciej Rzeszy*. Lwów: Towarzystwo Naukowe, skł. gł. Gubrynowicz i Syn.
- Halban, L. (1939). *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy*. *Neofilolog*, 10(1), 14-31.
- Halban, L. (1946). *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Hertz, A. (1936). *Militaryzacja stronnictwa politycznego*. *Przegląd Socjologiczny*, 4(1-2), 60-109.
- Hlond, A. (1995). *Z notatnika Kardynała Augusta Hlonda*. W: *Necel* (oprac.). Poznań: Hlondianum.
- Jaspers, K. (1946). *Die Schuldfrage*. Heidelberg: Lambert Schneider.
- Jedlicki, J. (1993). *Żle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym: scripta i postscripta*. Londyn: Aneks; Warszawa: Polityka.
- Jedlicki, M.Z. (1939). *Przeobrażenia ustrojowe i polityczne dzisiejszych Niemiec*. Kraków: Koło Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych.
- Jędrzejewicz, W. (1966). *Sprawa wojny przewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*. *Zeszyty Historyczne*, 10, 143-174.
- Jonca, K. (1991). *Polska doktryna nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich (1939-1984)*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Kanarek-Równicka, A. (2017). *Polskie interpretacje ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy (1933-1939)*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kania, K. (red.). (2011). *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
- Knoll, R. (1939). *Uwagi o polskiej polityce 1939*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- Komarnicki, W. (1938). *Nowy ustrój Związku Sowieckiego*. *Rocznik Prawniczy Wileński*, 10, 169-208.
- Kornat, M. (2001). *Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich. (Wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.)*. *Zeszyty Historyczne*, 137, 116-126.
- Kornat, M. (2002). *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
- Kornat, M. (2004a). *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)* (t. 2). Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Kornat, M. (2004b). *Rafał Lemkin (1900-1959) - studium biograficzne*. *Zeszyty Historyczne*, 147, 107-157.
- Kornat, M. (2006). *Polish Interpretations of Bolshevism and Totalitarian Systems (1918-1939)*. W: J.W. Borejsza, K. Ziemierni (red.), *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century* (s. 80-105). New York - Oxford: Berghahn Books.

- Kornat, M. (2009). Zygmunt Mysłakowski i jego koncepcja „ucieczki od wolności”. W: A. Citkowska-Kimla, M. Kiwior-Filo, B. Szlachta (red.), *Doktryny, historia, władza. Księga dedykowana Profesorowi Wiesławowi Kozubowi-Ciembroniewiczowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej* (s. 137–151). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kornat, M. (2012a). *Polen zwischen Hitler und Stalin. Studien zur polnischen Außenpolitik in der Zwischenkriegszeit*. Berlin-Brandenburg: be.bra verlag.
- Kornat, M. (2012b). *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*. Gdańsk: Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej.
- Kornat, M. (2016). *Kazimierz Zakrzewski wobec reżimów totalnych. Pisma i idee z lat 1929–1935*. W: M. Dąbrowska (red.), *Kazimierz Zakrzewski. Historia i polityka* (s. 218–262). Warszawa-Łódź: Instytut Pamięci Narodowej, Uniwersytet Łódzki.
- Kozarynowa, Z. (1965). *Sonderaktion Krakau*. *Wiadomości*, 3 stycznia.
- Kutrzeba, S. (1937). *Państwa totalne. Światła-cienie-przyszłość*. Kraków: skł. gł. w księgarniach Gebethnera i Wolffa.
- Lemkin, R. (1934). *Reforma prawa karnego w Niemczech*. *Wiadomości Literackie*, 30.
- Lemkin, R. (1944). *The Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. Washington: Carnegie Endowment for International Peace.
- Lemkin, R. (2013). *Rządy państw osi w okupowanej Europie*. (tłum. A. Bieńczyk-Missala i in.). Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Lukacs, J. (2001). *The Last European War. September 1939 - December 1941*. New Haven - London: Yale University Press.
- Maciejewski, M., Marszał, M. (red.). (2005). *Pod znakiem swastyki. Polscy prawnicy wobec Trzeciej Rzeszy 1933–1939. Wybór pism*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Mackiewicz, S. (1946). *Nuremberg and After*. Newton: The Montgomeryshire Print. & Stat.
- Malinowski, B. (1947). *Freedom and Civilization* (wyd. 2). London: George Allen & Unwin.
- Marszał, M. (2012). *Kilka uwag na temat prawa w państwach totalnych w poglądach Szymona Rundsteina (1876–1942)*. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, 59(2), Sectio G, 59–65.
- Michalski, K. (1984). *Między heroizmem a bestialstwem*. Częstochowa: Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne Regina Poloniae.
- Musiela, M. (1997). *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Mysłakowski, Z. (1938). *Totalizm czy kultura*. Kraków: Czytelnik.
- Nowakowski, Z. (2014). *Za zamkniętymi drzwiami. Reportaże z Niemiec 1933*. (oprac. T. Szarota). Warszawa: Bellona.
- Peretiatkiewicz, A. (1929). *Cezaryzm demokratyczny a konstytucja polska*. *Przegląd Współczesny*, 31, 76–85.
- Peretiatkiewicz, A. (1938). *Kryzys państwa współczesnego*. *Przegląd Współczesny*, 64, 266–273.
- Petrażycki, L. (1925). *O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego*. Warszawa: skł. gł. w Księgarni Leona Idzikowskiego.
- Pigoń, S. (1968). *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*. Warszawa: P1W.
- Piowarczyk, J. (1985). *Wobec nowego czasu: z publicystyki 1945–1950*. Kraków: Znak.
- Pospieszalski, K. (1946). *Polska pod niemieckim prawem (1939–1945)*. *Ziemię Zachodnie*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej* (t. 1, październik 1939 – czerwiec 1940) (1994). (oprac. W. Rojek). Kraków: Secesja.
- Rappaport, E.S. (1934). *Przyszły kodeks karny Trzeciej Rzeszy Niemieckiej: wskazania podstawowe prawa karnego hitlerowskiego*. Warszawa: (b.w.).
- Rappaport, E.S. (1945). *Naród-Zbrodniarz. Przepęstwa hitleryzmu a naród niemiecki. Szkic analityczny przestępczości i odpowiedzialności osobowo-zespołowej*. Łódź: Spółdzielnia Dziennikarska „Prasa”.
- Rostworowski, E. (2010). *Posłowie*. W: W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Rundstein, S. (1935). *Narodowo-socjalistyczna doktryna prawa narodów*. *Polityka Narodów*, 5(6), 700–714.
- Rybarski, R. (1936). *Siła i prawo*. Warszawa: Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka.
- Ryszka, F. (1964). *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa w III Rzeszy*. Warszawa: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich - Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

- Sacewicz, K. (2005). *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945): wypisy z prasy konspiracyjnej*. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Sacewicz, K. (2009). *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Sawicki, J. (1958). *Przed polskim prokuratorem. Dokumenty i komentarze*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Seidler, T. (1929). *Rozważania ustrojowe*. Warszawa: nakł. Księgarni F. Hoesicka.
- Serwatka, T. (1997). *Józef Piłsudski a Niemcy*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum.
- Sikorski, W. (1940). *Notatnik gen. Sikorskiego, wrzesień 1940*. Londyn: Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego. Kolekcja 1/2.
- Sikorski, W. (1941). *German Law and German Lawlessness*. St. Andrews: St. Andrews University Press.
- Sikorski, W. (1942). *General Sikorski's Speeches during his Visit to the United States in December 1942*. New York: Polish Information Center.
- Sikorski, W. (2010). *Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Skóra, W. (red.). (2015). *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
- Sokolnicki, M. (1965). *Dziennik ankarski 1939–1943*. Londyn: Gryf Publications.
- Stomma, S. (1938). *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego*. Wilno: skł. gł. w Księgarni J. Zawadzkiego.
- Stroński, S. (1935). *Polska polityka zagraniczna 1934–1935*. Poznań: (b.w.).
- Suchodolski, B. (1947). *Dusza niemiecka w świetle filozofii*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Sukiennicki, W. (1938). *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej (cz. 1)*. Wilno: nakł. Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej.
- Szawleski, M. (1938). *Polonizm: ustrój narodu polskiego*. Warszawa: „Biblioteka Polska”.
- Szczepański, J. (1946). *Nie przeceniać mistyki*, *Kuźnica*, 13, 8 kwietnia.
- Szembek, J. (1939). *List wiceministra Szembeka do ambasadora Romera z 13 lipca 1939 roku*. Londyn: Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego. Kolekcja 5 (mikrofilm).
- Świtalski, K. (1991). *Diariusz 1919–1935*. Warszawa: Czytelnik.
- Weinberg, G.L. (red.). (1961). *Hitlers Zweites Buch, Ein Dokument aus dem Jahr 1928*. Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt.
- Wereszczyński, A. (1934). *Państwo antyczne i jego renesansy (wyd. 2)*. Lwów: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- Winiewicz, J. (1939). *Mobilizacja sił niemieckich w Polsce*. Warszawa: Polityka.
- Winiewicz, J. (1943). *Aims and Failures of the German New Order*. Chicago: American Polish Council.
- Wolter, W. (1934). *Prawo karne pod znakiem swastyki. Przegląd Współczesny*, 49, 231–246.
- Wyszynski, S. (1981). *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka. List pasterski na nowy rok kościelny*, *Znak*, 4–5, 383–402.
- Zakrzewski, K. (1931). *Od Lenina do Hitlera*. Warszawa: „Przełom”.
- Zakrzewski, K. (1933). *Nowy klimat polityczny. Przełom*, 1.
- Zakrzewski, K. (1934). *Fermenty niemieckie. Przełom*, 3–4.
- Żerko, S. (red.). (2005). *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939: styczeń – sierpień*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.